

**Instytut Psychiatrii i Neurologii**

---

Antoni Zieliński, Janusz Sierosławski

**WZORY UŻYWANIA NARKOTYKÓW  
I PROBLEMY Z TYM ZWIĄZANE  
WŚRÓD MIESZKAŃCÓW  
WARSZAWY. KRAKOWA, POZNANIA I WROCŁAWIA  
OSZACOWANIE LICZBY NARKOMANÓW W POLSCE**

**Warszawa 2002**

---

Badania wykonane na zlecenie Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii

## **1. Cel badań**

Badanie miało na celu odtworzenie procesu wchodzenia w regularne używanie nielegalnych narkotyków. Uwaga badawcza koncentrowała się na trzech fazach tego procesu: inicjacji narkotykowej, okresie okazjonalnego używania i fazie regularnego używania. Podjęto także próbę rekonstrukcji sytuacji życiowej i problemów związanych z używaniem narkotyków. Badaniami objęto także doświadczenia regularnych użytkowników narkotyków związane z systemem pomocy. Osobnym zagadnieniem podjętym w daniach była kwestia dostępności narkotyków. Kolejnym celem był opis podkultury narkomańskiej w Warszawie.

## **2. Metoda i materiał badawczy**

Materiał badawczy zbierano metodą kuli śniegowej. Pogłębione wywiady z narkomanami poprzedziło ustalenie miejsc spotkań narkomanów w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu i wybór kilkunastu miejsc w każdym z miast jako punkty startu. Badacze terenowi mieli za zadanie nawiązanie kontaktu badawczego z osobami regularnie używającymi narkotyki nielegalne. Pod uwagę brano ostatnie 12 miesięcy a w ciągu tego okresu nieprzerwane używanie trwające około 30 dni. Badacze uzyskiwali od respondentów kolejne nominacje osób do kontaktu, z których drogą losową wybierali jedną i podejmowali próbę kontaktu. W przypadku niepowodzenia ponawiali losowanie i podejmowali kolejną próbę kontaktu aż do skutku pozytywnego lub negatywnego co wiązało się wyborem nowego punktu startu.

Stosując tę procedurę przeprowadzono w Warszawie 72 pogłębione wywiady osobami które spełniały kryterium regularnego użytkownika narkotyków. Badania mieszkańców zarówno prawobrzeżnej jak lewobrzeżnej Warszawy. W próbie badawczej znalazło się 25% kobiet i 75% mężczyzn, blisko 78% stanowiły osoby nie przekraczające 26 roku życia. W Krakowie przeprowadzono 68 pogłębionych wywiadów z osobami które spełniały kryterium regularnego użytkownika narkotyków. W próbie badawczej znalazło się 25% kobiet i 75% mężczyzn, blisko 78% stanowiły osoby nie przekraczające 26 roku życia. W Poznaniu zrealizowano 69 wywiadów, a we Wrocławiu – 71 wywiadów. W obu tych miastach odsetek kobiet oscylował wokół 25%, zaś osób poniżej 26 roku życia – 75%.

### **3. Proces wchodzenia w regularne używanie narkotyków**

#### **3.1 Inicjacja narkotykowa**

##### **Wiek inicjacji**

Do pierwszej próby z narkotykiem dochodziło najczęściej w wieku 13-14 lat (40%) a więc pod koniec szkoły podstawowej. Co czwarty badany zrobił to w wieku 15 lat a więc w ostatnim półroczu szkoły podstawowej lub pierwszym półroczu szkoły ponadpodstawowej (w systemie z przed reformy oświaty). Co piąta (19%) osoba sięgała po narkotyk w wieku 16 lat, rzadziej w wieku 17 lat (8%) a tylko nieliczni takie próby podejmowali później tj w wieku 18-23 lat. Jeżeli traktować metodę kuli śniegowej za uznawaną próbę reprezentacji zjawiska to można powiedzieć, że wśród zamieszkujących obecnie w Warszawie regularnych użytkowników zdecydowanie przeważali ci, którzy inicjację narkotykową przeszli przed 17 rokiem życia, a za tym początki sięgania po narkotyki łączyć należy z okresem nauki szkolnej i co za tym idzie z młodzieżową podkulturą jakiejś części młodzieży szkolnej.

##### **Narkotyki inicjacyjne**

Zdecydowana większość badanych osób (82%). zaczynała swoje doświadczenia narkotykowe od prób z marihuaną (rzadziej ze zmienianą genetycznie formą tej substancji zwaną skunem czy mocniejszym haszyszem) Co dziesiąty (11%) badany sięgał po amfetaminę, a nieliczni (w granicach 1-2%) zaczynali od prób z butaprenem, kompotem, LSD, czy łączyli marihuanę z amfetaminą. Popularność marihuany jest już, jak się wydaje mocniej osadzonym elementem podkultury młodzieżowej i można to uznać za szczęście w nieszczęściu, że popularność innych narkotyków zwłaszcza amfetaminy i ekstazy nie mówiąc nic o heroinie jest wśród młodzieży daleko mniejsza.

##### **Inicjacyjne towarzystwo**

Do pierwszej próby z marihuaną („ziołem”) częściej, a amfetaminą rzadziej, dochodziło w towarzystwie rówieśników ze szkoły lub podwórka, Ten drugi środek po raz pierwszy był używany częściej (76%) w gronie starszych kolegów. W przypadku przetworów konopi można jedynie domyślać się z fragmentów wypowiedzi, że gdzieś w tle mógł się zaznaczać wpływ starszych, bardziej doświadczonych kolegów, którzy byli bądź wiarygodnym źródłem

informacji bądź modelem zachowań. W sumie jednak inicjacja jest zachowaniem typowo rówieśniczym i znacząca role odgrywają tutaj więzi koleżeństwa i przyjaźni.

Wśród studentów podejmujących pierwszą próbę z marihuaną do inicjacji dochodziło na ogół w trakcie imprezy czyli prywatki. Próby z opium podejmowane przez dzisiejszych czterdziestolatków gdzieś pod koniec lat 70ch odbywały się bądź w małym gronie „gdzieś na łące” lub samotnie w ukryciu przed dorosłymi.

### **Miejsce inicjacji**

Po pierwszy narkotyk (nielegalny bo próby z alkoholem jak wynika z danych ESPAD większość 15 latków ma już za sobą) sięgali badani w towarzystwie rówieśników w różnych miejscach. Dość często był to teren szkoły (17%) lub jakieś miejsce „po lekcjach” np. boisko szkolne(7%). Dość często było to spotkanie towarzyskie nazywane w języku młodzieżowym „imprezą”(18%) albo przesiadywanie na podwórku zapewne najczęściej osiedlowym (17%). Sporo takich prób miało miejsce w domu własnym lub przyjaciół (15%). W nielicznych często pojedynczych przypadkach tym miejscem był plenerowy koncert muzyki młodzieżowej, autobus nocny, spotkanie po obozowe, w garażu, w lasku, w pracy, czy na dachu starego budynku gdzie zaledwie dziesięcioletnia dziewczynka samotnie sięgnęła po amfetaminę, aby zapomnieć o ojcu tyranie. A za tym zaznacza się kilka typowych miejsc inicjacji związanych bądź ze szkołą (co czwarty przypadek) z imprezami, podwórkami osiedlowymi i prywatnymi domami. Łączy te miejsca to, że wszędzie tam spotykała się dorastająca młodzież szkolna.

### **Pierwsze doznania**

O przyjemnych doznaniach inicjacji wspomina większość badanych (60%). O wyraźnie przykrych mówiło zaledwie 15%, a co czwarta osoba nie doznała żadnych wrażeń po paleniu marihuany. O braku wrażeń mówili też badani, którzy inicjowali małą porcją amfetaminy, czasami łączoną z większą ilością alkoholu. Przyjemne doznania z pierwszego palenia marihuany mogły wpływać chyba z kilku okoliczności: z przyzwyczajenia do palenia papierosów (czego nie badaliśmy), pod wpływem obiegowych opinii o „rozweselających” własnościach „ziola” (o czym będziemy dalej pisać), sugestywnych oczekiwań ze strony zachęcających do zapalenia „ziola” czy wreszcie modelowa manifestacja przyjemnych doznań przez bardziej doświadczonych rówieśników, którym marihuana prawdopodobnie

dopiero w kolejnych próbach dostarczała przyjemności. Można też odnieść wrażenie, że doznania z pierwszych prób z marihuaną, części osób myliły się z kolejnymi, które mogły być już bardziej przyjemne niż te pierwsze. To samo dotyczy opiatów. Na ogół przyjemne było pierwsze użycie amfetaminy i waczenie kleju. Pierwsze doznania z palenia marihuany mogła głuszyć w przypadku osób które znalazły się na imprezie/prywatce spora porcja alkoholu.

### **Następstwa inicjacji**

Pierwsza próba z marihuaną lub rzadziej z amfetaminą była dla większości (81%) początkiem okazjonalnego brania narkotyków, z początku przeważnie marihuany, a z biegiem czasu innych dostępnych na czarnym rynku narkotyków. Tylko 15% badanych dopiero po jakimś dłuższym czasie sięgnęło po narkotyk i nie wszyscy po marihuanę.

### **Domniemane motywy pierwszych prób z marihuana.**

Próba badawcza składała się przeważnie z dwudziestokilkulatków, co pozwala lokować czas inicjacji na połowę lat 90ch. W tych latach notować można rosnącą falę mody na narkotyki a zwłaszcza na marihuanę. Klimat intelektualny wokół marihuany przenikał do nas z sąsiednich krajów zachodnich a próby z tym narkotykiem utwierdzały przekonania i potoczną opinię o niewielkiej szkodliwości zdrowotnej jak i społecznej tego wówczas bardziej niż teraz tolerowanego prawnie środka psychoaktywnego. W podkulturze młodzieżowej popularne „zioło” także ma opinię raczej nieszkodliwego, rozweselającego, wyciszającego niepokoje i co najważniejsze wzmacniającego więzi środka. Pierwsze próby przebiegały mniej więcej w takiej aurze:

- „Na szkolnej wycieczce(...) koledzy mówili mi tylko, że będę się śmiać i się fajnie wyluzuję”;
- „wziąłem dwa, może trzy buchy (zaciągnięcia)(...) Czuję się dobrze, było przyjemnie, nagle zrobiła się miła atmosfera(...) potrzebowałem tego po całym dniu szkoły”;
- „Było to zioło, nie wiedziałem wcześniej jak to działa, wiedziałem tylko, że może być fajnie”;
- „poczęstował mnie starszy kolega, który był dla mnie w tamtym czasie autorytetem(...) koledzy powiedzieli, że po tym jest fajnie, że się ma śmiechy”;

- „dowiedziałem się, że po tym jest wesoło i wszyscy się śmieją i ma się wrażenie, że łatwiej słucha się muzyki”;
- „Panowało między nami przekonanie, że marihuana wyluzowuje, człowiek się śmieje, jest OK. Byliśmy ciekawi jak jest naprawdę i chcieliśmy zrobić coś innego niż cała reszta. Zapaliliśmy nad Wisłą wspólnie. Śmiałem się przez godzinę, było fajnie”.
- „Marihuana, ze 2 jointy, wiedziałem, od kolegów, że będę śmiać się po tym(...) Śmiałem się jak głupi do sera, no dźwięk słyszałem 3 minuty później niż powstawał, czy jak to ująć? Muzyka mi bardziej smakowała, no i inaczej świat widziałem byłem bardziej uwrażliwiony .... trochę głupio mi było przed niektórymi, którzy patrzyli na moje dziwne zachowanie, że się cieszę jak pieprznęty”

Wiedza o skutkach zdrowotnych palenia marihuany w sposób „oczywisty” zamyka się dla nastolatków w definicji „zioła” jako naturalnego środka z rodziny ziół.

- „na imprezie kolega poczęstował. To było zioło. Co miałem nie wziąć, przecież to nie takiego. Spodobało mi się”

Ten klimat intelektualny wokół marihuany tworzyło również przekonanie „że wszyscy palą” jest normą prawie że powszechną:

- „ skłoniło mnie to, że wszyscy palą i chciałem zobaczyć co oni robią. Wcale mi się to nie podobało, ale po prostu chciałem zobaczyć co moi koledzy robią”
- „po lekcjach na boisku szkolnym(...) kumple, którzy już palili mówili, że ma się po tym humor i śmiechawkę. Palili wszyscy, głupio mi było nie palić, nie chciałem odmówić”;
- „wszyscy w szkole palili, nie palili tylko lamusy i kujony, nie chciałem odstawać”;
- „był to okres pojawienia się narkotyków i wszyscy próbowali i to było normalne w grupie więc ja też zapaliłem”;
- „jak każdy w szkole chciałem spróbować, papierosy to przeżytek (...) jeden skręt, koledzy powiedzieli, że się rozluźnię(...) z ciekawości z kumplami z podwórka”

Palenie marihuany jako zachowanie modne przydawało grupie znamię elitarności :

- „panowała moda na palenie zioła. Dla mnie chyba, dla reszty też to było coś co spowoduje, że będziemy lepsi, fajniejsi od innych, że będziemy się wyróżniać”;
- „Nie obchodziło mnie co powiedzą nauczyciele, a tym bardziej rodzice. Koledzy zrobili się dla mnie zupełnie inni odkąd zacząłem palić zioło. Wreszcie byłem w paczce, w paczce ludzi lubianych w szkole(...) wreszcie było inaczej, lepiej, fajniej, może normalniej”;
- „byłam ciekawa i chyba zazdrosna o to, że oni się razem trzymają i w szkole i na przerwach, mają swoje tajemnice”;

- „nie wiedziałam, że robię coś bardzo złego (...) samo palenie nie zachęcało mnie ale chciałam łączyć z tymi ludźmi więc robiłam to co oni robili”

Oprócz przekonań o niewielkiej szkodliwości, „powszechności” i zarazem (co się pozornie kłóci) wyjątkowości palenia do marihuany przyciągać może aura „owocu zakazanego”:

- „kumple mówili, że to fajnie(...) zapaliłem z ciekawości(...) w szkole na przerwie w kiblu (...) cały klimat i otoczek z tym związana spodobało mi się. My z chłopakami trzymaliśmy się razem i był fajny układ między nami”;
- kilka machów (zaciągnięć) z koleżanką u mnie w domu (...) było mi nie dobrze, ale przeszło, czułam się taka ciężka i zobojętniała(...)Najbardziej pasowała mi ta otoczka robienia czegoś, czego nie wolno robić, po tamtym razie było już łatwiej”

Gdy się zaczyna dorastać uleganie presji rówieśników jest zjawiskiem typowym. Jest to okres kiedy modelami zachowań stają się bardziej rówieśnicy niż rodzice i inni dorośli:

- „Marihuana, paliłem ile się dało, wiedziałem jak działa, powodowała mną ciekawość i aktualna możliwość dostępu no i presja otoczenia”
- „ Nie wiedziałem jak działa trawa, nic nie wiedziałem. To było tak, że chyba ktoś raz zapalił i fajnie mu było i przyniósł to za parę dni do nas. Do tego pierwszego razu skłoniła mnie ciekawość, ciekawy tego byłem, bo inni też byli ciekawi i tak razem poszło. Wszystko robiliśmy razem, grali, pili i też tą trawę”.

Pragnienie uzyskania akceptacji grupy skłania do konformizmu:

- „ Jak pierwszy raz zapaliłam trawę to miałam 14 lat. Jeden papieros. A wtedy to był obciach jak ktoś coś nie wiedział zwłaszcza, że były to narkotyki. Wstydziałam się przyznać, że nic nie wiem. Bałam się od nich odejść od tego towarzystwa”.

Robienie czegoś co nie jest akceptowane przez dorosłych i konformistyczne otoczenie może stać się czynnikiem integrującym i dawać poczucie bycia kimś innym może lepszym:

- „ Marihuana, skręt. Nie wiedziałam jak działa. Zdecydowała ciekawość, chęć przeżycia czegoś nowego, potrzeba przynależności do grupy „innych”, „lepszych”

Wśród dorastającej młodzieży modną stawała się w latach 90ch postawa luzaka czyli kogoś kto przekłada życie towarzyskie nad obowiązki szkolne i domowe kogoś kto żyje na luzie jest „cool”. Podążanie za taką modą oznaczało szukanie towarzystwa nastawionego głównie na zabawowy styl życia:

- „Zaczęłam jak miałam 13 lat. Zapaliłam marihuanę, było tego dużo, nie pamiętam ile dokładnie. Wiedziałam jak to działa bo dowiedziałam się z książek, wiedziałam też, że w Holandii jest legalna i nie uzależnia. Do pierwszej próby skłoniła mnie nuda, chęć żeby coś się działo. Pociągało mnie też to inne fajniejsze środowisko. Dla mnie były cool”.

Czasami odbiór materiałów profilaktycznych może przynosić efekt przeciwny zainteresowanie i chęć spróbowania owocu zakazanego:

- „Zapaliłam jak miałam 14 lat. Nie wiedziałam jak działa. Do pierwszej próby zachęciły przeczytane książki „My dzieci z dworca ZOO”, „Gady” i „Ćpun”. Zapaliłam wśród nowych znajomych obok szkoły (...) Inny świat, oderwanie od rzeczywistości mnie rajcowało. Nie patrzyłam na reakcje dorosłych”.

Książki przedstawiające aktualną tzw. „chłodną” wiedzę o marihuanie mogą skłaniać do prób tych młodych ludzi, których wyobraźnię bardziej pobudza psychodeliczne własności tego narkotyku niż szkody jakie może nieść jego używanie

- „Jak miałem 15, 16 lat to wtedy po raz pierwszy zapaliłem gandzię. Wiedziałem jak działa, bo przeczytałem książki na ten temat. Skłoniła mnie ciekawość. Książka mnie zainspirowała. W książce pisali o dobrych i złych stronach palenia ale jak się chce zapalić to nie bierze się pod uwagę tych złych stron, widzi się tylko te dobre (...) miałem takie doznania jak opisywali w książce”.

Wśród osób które inicjowały się na studiach palenie marihuany wiązało się z imprezowym stylem życia studenckiego:

- „To było na 2 albo 3 roku studiów czyli jakieś 22 lata (...) raczej mało wiedziałem o tym co się może stać(...) raczej to była moja inicjatywa(...) To była jakaś impreza ale nie pamiętam czy w domu u kogoś czy w akademiku”.

Niektórzy oczekują, że marihuana może stać się elementem dobrej zabawy;

- „Pierwszy raz zapaliłam trawę w ok. 23 roku życia. Jedna lufka na 3-4 osoby. Nie wiedziałam jak to ma zadziałać ale czekałam na efekt. Sama chciałam i wiele osób dookoła chwaliło palenie jako dobra rozrywkę. Było to na wyjeździe w góry ze znajomymi i z obecnym moim mężem”.

### **Inicjacja narkotykowa poprzez próby z narkotykami innymi niż konopie**

Amfetamina jest daleko mniej modnym narkotykiem wśród dorastającej młodzieży. Jako syntetyk - „chemia” przez wielu traktowana jest jako bardziej ryzykowna używka niż naturalne „zioło”. W obiegowych opiniach podkreślane są jej właściwości pobudzające do długotrwałego wysiłku, tańca, nauki, pracy, jest dobra na „kaca”, otrzeźwia nawet z głębokiego rauszu itp. itd. Na szczęście amfetamina jest traktowana jako narkotyk bardziej odpowiedni dla młodzieży starszej, to przekonanie i trudniejsza dostępność sprawiają, że



zaczyna swoje próby narkotykowe od niej stosunkowo nieliczna część nastolatków. Stąd tutaj trudniej jest o wskazanie jakichś bardziej typowych rysów takich inicjacji.

Stymulujące własności amfetaminy pobudzają ciekawość i taki może być motyw pierwszego użycia:

- „Miałam 13 lat (...) miałam takiego przyjaciela chodziliśmy razem do podstawówki. Kurcze no wiesz po prostu przyniósł, powiedział, że jest zajebiste – trzeba było spróbować”.
- „Miałam 17 lat. Ciekawość. Wzięłam z koleżanką z liceum, w toalecie na dworcu PKP w Krakowie. Czułam się silna, pogodna, miałam dobry nastrój, miałam gdzieś reakcje innych. Tego dnia nie wróciłam już na lekcje”.

Amfetamina jest narkotykiem o charakterze towarzyskim przynajmniej w fazie inicjacji i okazjonalnego brania:

- „wypiłem z kumplem parę piw (...) kolega powiedział o amfetaminie(...) wzięłem(...) czułem się wyluzowany, chciało nam się chodzić, gadać (...) rozstaliśmy się (po całonocnej włóczędze i rozmowie) o 7-8 nad ranem”;
- „wzięłem bo chciałem się wreszcie poczuć doceniony, chciałem zdobyć akceptację grupy. Zawsze byłem „czarna owca”;
- „namówił mnie straszny kolega(...) źle się poczułem, ale byłem dumny bo to dla mnie duża jaraczka, picówka i popisówka”.

Wśród badanych narkomanów znalazły się takie osoby dla których amfetamina była środkiem do większej wydajności w pracy czy w nauce tutaj przytaczamy zapewne nie tak rzadki przypadek pracoholika:

- „wzięłem, bo pracowałem wówczas w jednej z lepszych firm komputerowych jako programista. Chciałem być najlepszy, robić rzeczy ponad program (...) Kumpel z pracy mi podsunął(...) poczułem, że to jest to. Nie tylko mogę siedzieć po nocach, ale mam więcej energii, pomysłów. Po za tym trzeba walczyć z konkurencją – na moje miejsce jest wielu chętnych tak samo dyspozycyjnych”.

Motywy sięgania po amfetaminę bywa podniesieni swoje sprawności nie tylko w pracy czy w szkole, ale również w sporcie:

- „Miałem 25 lat. Było to około 0,5 grama amfy(...) chciałem brać bo słyszałem że będzie dobrze i ciekawie. To było na pływalni wśród dwóch kumpli z sekcji pływackiej”.

Dramatyczny jest i mój nadzieję odosobniony przypadek badanej, która jako małe dziecko, bo 10 letnia dziewczynka, sięgającej z rozpacz po amfetaminę:

- „Respondentka wiedziała jak działa narkotyk, najważniejsze było to, że narkotyk pozwala zapomnieć o problemach (...) skłoniły ją problemy rodzinne, kłopoty z ojcem, od którego doświadczała psychicznego i fizycznego cierpienia(..) przyjęła w samotności, na dachu jakiegoś, starego budynku (...) doznania (po 0,5grm amfetaminy) były przyjemne, dawały zapomnienie. Nie liczyły się reakcje otoczenia, najważniejsza była chęć zapomnienia o ojcu”

Sięganie po amfetaminę jako środka na otyłość bywa też motywem inicjacji:

- „Miałem 16 lat. Wtedy byłem bardzo gruby i ważyłem 130 kg.. Miałem stany depresyjne. Wtedy pojawił się mój znajomy, który zaproponował mi amfetaminę, że mi pomoże (...) wziąłem ją razem z moim znajomym. Miałem poczucie, że jestem kimś, że mogę wszystko, że ludzie mnie słuchają. Miałem dużo energii. Wtedy nie interesowali mnie rodzice ani nikt inny”.

A oto przypadek inicjacji wiążącej marihuanę z amfetaminą:

- „ na imprezie u kumpla (...) najpierw paliliśmy trawkę (...) poczułem się inaczej, jakbym był ze wszystkimi mocniej i znał lepiej. Paliliśmy wszyscy (...) po wzięciu amfy miałem uczucie jakbym był bardzo wyspany i stałem się taki bardzo przytomny, to poczułem (...) ten pierwszy raz doprowadził mnie do innych narkotyków”

Inicjacja przez kompot może zdarzać się bardzo wcześnie bo w wieku 13 lat:

- „ Nie wiedziałem jak działa. O tym opowiedział mi mój kolega. Skłoniła mnie ciekawość i chęć poznania czegoś nowego (...) po pierwszym razie wiedziałem, że to jest to, ten stan po tym jak wziąłem kompot i ta pierwsza próba zachęciła do kolejnych prób”

Inicjacja narkotykowa prze użycie kompotu może odbywać się różnymi drogami.

Oto przykład wczesnej inicjacji w rodzinie narkomanów:

- „ Miałem 13 lat. Rodzice brali to wiedziałem co i jak się kula (jak się zażywa). Byłem ciekawy no kumple pytali się o starych. Wziąłem w domu z kumplem. Było odłotowo. I tak w tym syfie siedziałem, starzy kręcili produkcję”.

Wśród dorastającej młodzieży narkotyk jest czymś nadzwyczajnym, może być prezentem na urodziny:

- „Dostałam prezent na 14-ste urodziny. (Przyjaciółka z chłopakiem, który brał) postanowili, że najlepszym prezentem na taką uroczystość będzie działka heroiny(...) wzięłam dożylnie, pół centa. Na początku bardzo źle się czułam, wymiotowałam, po pewnym czasie poczułam przyjemne działanie narkotyku. Z perspektywy czasu uważam, że głównym powodem brania była atmosfera w domu- ojciec pił, matka wieczna męczennica zapatrzona w ojca”.

LSD rzadko bywa inicjacyjnym narkotykiem:

- „Zarzucałam kwasa, jeden papierek, kumpel mi dał na imprezie, powiedział, że wreszcie przestanę się martwić i zapomnę o kłopotach w domu (...) matka pije i się puszcza, miałam już z dwudziestu ojczymów(...) było niesamowicie, dziesięć razy lepiej odczuwa się dźwięk i muzykę; atmosfera - muzyka jakby cię przeszywała”.

Środki wziewne – butapren również nie często były inicjacyjnym narkotykiem w badanej próbie:

- „ W wieku 12 lat wachałem klej z dwoma kolegami, w lasku (...) przez ciekawość i chyba z nudów. Nigdy nie miałem co robić po szkole (...) chyba nie zdawałem sobie sprawy (...) to źle, że spróbowałem narkotyku”;
- „ W wieku 16 lat (...) wiedziałem jak działa od kolegów, którzy mnie do tego namówili. Wziąłem bo chciałem być z nimi, liczyło się dla mnie poczucie więzi. To moja „załoga” (...) w domu doświadczyłem odrzucenia, braku poczucia bezpieczeństwa”.

Propozycja ze strony narkomana też może być początkiem regularnych prób z narkotykami:

- „Jak miałem 15 lat spotkałem znajomego, który już ćpał i mi zaproponował kompot. Byłem ciekawy chciałem zaimponować sobie i innym. Jak działa kompot dowiedziałem się od tego narkomana. Wziąłem raz i nie miałem przyjemnych przeżyć (...) Jak spróbowałem po raz pierwszy tak od razu, mówię ci, grzałem bez przerwy prze dwa tygodnie”.

Ucieczka z domu może stwarzać okoliczności sprzyjające tak nierozważnego kroku zwłaszcza gdy się miało już pierwsze próby z klejem i marihuana: i jest się w środowisku rówieśniczym w którym „wszyscy” coś biorą:

- „ Miałem 15 lat(...) we Wrocławiu na bajzlu kiedy razem z kolegą uciekliśmy z domu i tam przygrzaliśmy. A wcześniej były takie sytuacje że paliliśmy trawę i wachaliśmy butapren, wtedy miałem 12 lat> Tak robiło całe moje towarzystwo ze szkoły, z klasy wszyscy kumple z podwórka, po prosu wszyscy jakich znałem coś brali”.

Sięganie po opium domowej roboty było rozpowszechnione pod koniec lat 70ch i początku lat 80ch jak to można wnioskować z narkotykowych życiorysów osób powyżej 40 roku życia.

Był to okres, kiedy „hipisowanie” było atrakcyjnym dla niektórych młodych ludzi stylem życia:

- „Miałem 14 lat. Chciałem być akceptowany w grupie. Hipisowałem, dowiedziałem się od starszych kumpli. Stuknąłem sam w kiblu, bardzo tego chciałem. Rzygałem jak kot (...) Nie było to przyjemne, ale czułem się ważny, że sam to zrobiłem (...)po 3 razie było już fajnie”.

Ówczesne opium domowej produkcji miało nazwę „zielone” i pobudzało ciekawość nastolatków:

- „Miałem 15 lat. Zielone normalnie no wiesz przyuważyłem jak starsi to robią, wziąłem po nich wtaraka (wtarak- wypłukanie akcesoriów po produkcji – słabszy narkotyk). Byłem ciekawy. Samotnie wziąłem wtraka i poszedłem, bo by mi nie pozwolili stuknąć przy nich”.
- „Miałam 19 lat. Zielone, czyste opium, to chyba było trzecie płukanie i padłam jak kawka (...)Byłam ciekawa. Ze znajomym na łące. Pierwszy strzał był niezbyt przyjemny, wymioty, szum w głowie, pełen odpad”.

### **3.2 Okres Okazjonalnego Używania**

Zdecydowana większość badanych narkomanów tuż po inicjacji podjęła dalsze eksperymenty, głównie z marihuaną. Palenie marihuany („zioła”, „trawy” „zielone”) skuna, czy rzadko haszyszu odbywało się najczęściej w towarzystwie kolegi czy całej grupy, paczki koleżeńskiej. Marihuanę uznać można za narkotyk towarzyski. Tylko niektórzy, ci zaawansowani palacze swojego „skręta” wypalają już z konieczności i obywają się bez towarzystwa. Okazjonalni palacze weekendowi lub tacy, którym wystarcza kilka skrętów tygodniowo cenią sobie towarzystwo bo tylko kiedy się pali z innymi osiąga się prawie pełnię doznań indywidualnych i wspólnych, dzielonych z innymi i warunkowanych obecnością znajomych, kolegów przyjaciół. Smak radości i wesołości wzmaga się w toku interakcji, gdy się je wspólnie potęguje i gdy odczuwa się to wyjątkowe zespolenie z uczestnikami misterium. W tym społecznym charakterze marihuany upatrywać można, jak sadzę, tego niebezpieczeństwa o jakim mówi teoria „kamiennych schodów”. Nie tylko dlatego, że tolerancja na marihuanę wcześniej czy później wzrasta a palenie większych ilości miast radosnej euforii przynosi przykre stany otępienia, co najlepiej oddaje slang narkomański „zamula”(„mieć muła” również po heroinie). Te niebezpieczeństwa pojawiają się już w okresie przyjemnych doznań. Palenie nielegalnej przecież marihuany wymaga do pewnego stopnia (niewielkiego, jak dalej pokażemy na przykładach rodziców czy nauczycieli, nieświadomych tego co robią podopieczni w „kiblach” szkolnych) ale jednak jakiejś konspiracji i to wystarcza do wytworzenia pewnego klimatu „owocu zakazanego” przez to bardziej pożądanego. Palenie i branie innych narkotyków jest taką spajającą grupę tajemnicą. W takiej aurze tajemniczości i pół jawnej konspiracji (obróconej głównie przeciwko

rodzicom, mniej nauczycielom i może bardziej policji) łatwiej jest oto, aby ktoś zechciał zaimponować kolegom i poprawić swoje notowania w grupie czymś „nowym” co daje „lepszego kopa” jest bardziej „zajebiste”. Na okres szkoły średniej przypadają eksperymenty z różnego rodzaju narkotykami jak amfetamina (jeżeli nie był to narkotyk inicjacyjny) ekstazy, LSD, a także z trudniej dostępna kokainą i heroiną i sezonowym-„wakacyjnym” narkotykiem jakim są grzyby czy nawet (w jednym przypadku) meskalina z warszawskiego ogrodu botanicznego. Grupa, grupowy charakter marihuany jest, może być przy spełnieniu innych warunków sprzyjających. takim pasem transmisyjnym prób z innymi narkotykami. Podjęcie nauki w szkole ponadpodstawowej (średniej, zawodowej w systemie z przed reformy) oznaczało początek o wiele bardziej intensywnego niż to było w szkole podstawowej życia towarzyskiego w postaci prywatek, nazywanych w języku młodzieżowym „impresami” (Sierosławski Zieliński 1999), dyskotek, spotkań w pubach i bywania na koncertach grup młodzieżowych. Ciekawym zjawiskiem są prywatki czyli imprezy. Z naszych badań młodzieży szkolnej klas pierwszych i trzecich wynika, że jest to bardzo popularna forma życia towarzyskiego. Większość z badanych nastolatków bywała na imprezach co najmniej raz w miesiącu a jedna trzecia „impresowała” nawet raz w tygodniu na całonocnych spotkaniach towarzyskich z alkoholem, papierosami, rzadziej z narkotykami i co stanowi rys zasadniczy tego zjawiska: bez obecności rodziców czy innych osób dorosłych. Wprawdzie krąg imprezowiczów-ludzi ceniących „luz” (zapewne zapożyczenie stylu „cool”, „luzak” to ktoś, kto przekłada spotkania z przyjaciółmi nad obowiązki szkolne a na imprezy wedle typowej opinii „nie chodzą tylko lamusy i kujony”) jeszcze wśród 15-16 latków jest ograniczony do kolegów z klasy i podwórka i jest raczej stały, to imprezy starszych nastolatków mają już bardziej otwarty charakter, z większą fluktuacją imprezowiczów. To dłuższe wprowadzenie do imprez jest tutaj potrzebne do postawienia kolejnej hipotezy wyjaśniającej rozprzestrzenianie się narkotyków wśród młodzieży. Obok eksperymentów w mniej więcej stałym składzie osobowym (w „kiblach”, w piwnicach, na podwórkach, w parkach, na boiskach szkolnych) imprezy stwarzają szczególnie sprzyjający klimat do prób z marihuaną i innymi „imprezowymi” czy „klubowymi” narkotykami jak amfetamina, ekstazy czy LSD a przy zasobniejszych portfelach z kokainą (crackiem). Atmosfera zabawy, nie krepowana obecnością dorosłych sprzyja poszukiwaniu nowych podniet, w posmaku zakazanych prawem, innych niż te alkoholowe dostępne „dla wszystkich”, a tym łatwiej o podjęcie takiej próby z czymś nowym, gdy proponuje to bardziej wtajemniczony przyjaciel, gdy trzeba się jakoś pokazać świeżo poznanym uczestnikom imprezy lub w ogóle zaistnieć w zauważalny dla innych sposób. Dodajmy, nieco wyprzedzając nasz wywód, że spora część

badanych narkomanów pochodzi z rodzin dotkniętych jakąś chorobą więzi i dla takich ludzi ucieczka w świat zabawy jest chwilą zapomnienia i to być może jest ten powód niczym nie hamowanej pogoni za sztuczną podniętą. Znaczna część badanych narkomanów wspomina okres okazjonalnego używania jak scenariusz wypełniony ciągłą zabawą, euforią z silnymi doznaniem (nawet przyjemny jest „pawik” po paleniu heroiny bo poprzedza stan błogostanu), spotkań z nowymi ludźmi i to czego rzadko się doświadcza się: poczucia zespolenia z innymi.

Okres okazjonalnego używania narkotyków dość wyraźnie wiązał się z rodzajem inicjacyjnego narkotyku. Z jednej strony można brać pod uwagę tych, którzy zaczynali od kompotu lub opium domowej produkcji a z drugiej tych, którzy zaczynali od marihuany, amfetaminy, środków wziewnych lub leków. Na ogół, ci którzy zaczynali od opiatów przechodzili prawie że z marszu do regularnego używania opiatów bez dłuższego okresu prób z innymi narkotykami.

Oto przykład uczennicy szkoły podstawowej która była w stanie pogodzić naukę w szkole podstawowej a następnie nie dotrwała do trzeciej klasy liceum:

(K-Kobieta, 25 lat, kp-kompot): „Dostałam prezent na 14-ste urodziny – pół centa heroiny (...) Nie brałam okazjonalnie. Po urodzinach minęło kilka tygodni po czym sama poszukałam dilera i zaczęłam regularnie brać. Długo brałam tylko heroinę, pierwszy rok dawkę 10 centów. Potem okazjonalnie tabletki tj: clonazepam, cyklotonina, nitrazepam, ale przez niedługi czas. Leki te dawały mi totalny „zwis”, urywał mi się film”.

Oto przykład ucznia szkoły podstawowej, którego branie kompotu wytrąciło zupełnie z nauki szkolnej:

- (M, 24, kp, amfetamina): „Jak spróbowałem po raz pierwszy (w wieku 15 lat) tak od razu, mówię ci, grzałem bez przerwy przez dwa tygodnie. Ja nie miałem okazjonalnego brania, od razu się władowałem. Po dwóch tygodniach épania rodzice wsadzili mnie na detox, potem po detoksie oprócz kompotu zacząłem brać jeszcze clonazepam. Brałem zawsze z tym samym towarzystwem. Rodzice mówili mi o zagrożeniach związanych z narkotykami, ale ja to miałem gdzieś”.

Przykład przejścia od inicjacyjnego kompotu na typowy dla Krakowa wzoru brania kompotu z amfetaminą:

- (K, 27, kp, a): „W wieku 21 lat przez ciekawość z moim chłopakiem, sama chciałam zobaczyć jak to działa(...)Już w wieku 21 lat zaczęłam czuć się źle, po ponownym wzięciu czułam się znacznie lepiej (...) Brałam heroinę i amfę w towarzystwie narkomanów(...) Odczucia O.K.. Nie myślałam o zastopowaniu”.

Ci, którzy zaczęli od mleczka makowego także wpadali w ciąg:

- (M.30, kp, benzodiazepiny, barbiturany): „Miałem 17 lat, było to wypalone mleko makowe w nowo poznanej grupie. Braliśmy codziennie było lato i sezon maku zielonego. Później ze znajomymi, którzy umieli robić produkcję zaczęliśmy produkować kompot ze słomy makowej(...) Już po dwóch tygodniach brania źle się poczułem. Brałem kompot. Nie było okazjonalnego brania. Brałem od razu regularnie. Do kompotu dodawałem leki, głównie benzodiazepiny i barbiturany. Nigdy w tedy nie myślałem by przestać brać. Była to moja filozofia życia. Więcej było przyjemnych doznań. Przede wszystkim, że robię coś innego, wyjątkowego i bardzo silnie utożsamiałem się z grupą. Na pewno bardzo przyjemne było bezpośrednie działanie narkotyku czyli „kop””.

Inicjacja opiumowa przed 80 rokiem także wiązała się z przejściem do regularnego brania i eksperymentowania z lekami:

- (M, 48, kp): „, 17 lat, to było opium i nie wiedziałem jak działa, ze znajomymi na łące. Od siedemnastego roku wtedy się bardzo często brało (...) Brałem też dolargan, kodeinę palfium. Trudno jest mi powiedzieć jakie były działki ale dożylnie i raczej sterylną a przynajmniej wygotowaną (...) Raczej przyjemnych bo jak się załatwiło towar to resztę już się miało w d...ie, tak myślałem”.

Po inicjacji marihuaną, amfetaminą, klejem czy lekami na ogół następował pewien okres kilkuletnich eksperymentów z innymi środkami i kończył się w momencie podjęcia prób z kompotem i/lub amfetaminą – narkotykami dominującymi w krakowskiej próbie. Wśród osób, które rozpoczęły swoje doświadczenia narkotykowe od marihuany dostrzec można co najmniej dwie podstawowe kategorie wyróżnione ze względu na wiek inicjacji i dalsze koleje tzw. kariery narkotykowej. Jedną grupę stanowią mogą ci, którzy zaczęli palić marihuanę w trakcie studiów akademickich i przy marihuanie (lub dodatkowo jeszcze przy amfetaminie) już pozostali. Drugą grupę, różnorodną stanowią pozostałe osoby, które podjęły próby z marihuaną jeszcze w okresie nauki szkolnej i na ogół przeszły kilkuletni okres okazjonalnego używania różnych narkotyków i na ogół, jeżeli idzie o naszą próbę badawczą, zakończony podjęciem prób z kompotem i amfetaminą, rzadziej z samą amfetaminą a i byli tacy, którzy pozostali przy marihuanie.

Przykład wyboru marihuany jako podstawowego narkotyku od samego początku. Z tej wypowiedzi wynika jaki jest intelektualny klimat wokół marihuany w środowisku młodzieży akademickiej jako czegoś naturalnego a więc zapewne nie szkodliwego jeżeli wprost przeciwnie „czegoś dla człowieka”:

- (M, 29, m): „Miałem 20 lat jak zacząłem palić. Zacząłem palić regularnie od około 24 roku życia, ale nie czuje się osobą uzależnioną. Czasami zauważam, że od 26 r.ż. nie potrafiłem zrobić sobie dłuższej przerwy niż 1 tydzień. Nigdy nie brałem niczego innego, chociaż ludzie mnie namawiają i nie miałbym problemu. Inne dragi są syntetycznym gównem i nie interesują mnie. Marihuana jest naturalna i to jest normalne dla człowieka”.
- (M, 32, m): „Pierwszy raz zasmażyłem się jak miałem jakieś 27 lat, na imprezie zakończenia roku na uczelni, w akademiku. Nie próbowałem niczego innego bo i to mnie już nie interesuje (...) jedyne co zmieniłem to ostatnio przypalałem samemu, ale do tej pory jak palę to najczęściej z kumplem jednym lub dwoma.(...)Nie ma takich jazd negatywnych jest wszystko ok.”.

Przykład pozostawiania przy marihuanie wzmocnione negatywnym obrazem skutków jakie pociąga za sobą używanie amfetaminy przez bliską osobę:

- (K, 26, m): Zapaliłam pierwszy raz na 22 moje urodziny, z J. moim obecnym facetem (...) Regularnie jak miałam 24 lata. Nie jestem uzależniona, a palę często od 2 lat. Dwa razy sniłam amfę ale nie chce tego bo widzę co się dzieje z J. jak jedzie dłużej na proszku (...) Wszystko było OK.”.

Przejdźmy teraz do zróżnicowanej, jeżeli idzie o eksperymenty z narkotykami grupy osób, które zaczynały od prób z marihuaną w okresie szkolnym.

Oto przykład wieloletniego okresu okazjonalnego używania narkotyków zakończonego próbami z kompotem i amfetaminą:

- (M, 28, kp, a): „(inicjacja w 16 r.ż. w okresie nauki w technikum) Jointy paliłem okazjonalnie od ok. 18 do 20 roku życia (...) Przy paleniu czasem piłem (...) LSD też spróbowałem ok. 18 roku życia i zacząłem brać okazjonalnie raz na miesiąc (...) Brałem kwasa w formie kartoników i w formie tzw. kryształków, ale one (te kryształki) były kiepskie. Ok. 18 lub 19 r.ż. spróbowałem też grzybów (...) specjalnie po nie pojechaliśmy (...) W wieku ok. 19 lat spróbowałem speeda (....) na dyskotecę (...) generalnie rzadko raz na 2 miesiące (...) Brown sugar zapaliłem w wieku ok. 22 lat (...) brałem nieregularnie 2-3 razy w miesiącu. W wieku 24 lat zacząłem brać okazjonalnie browna razem z crackiem(...)Potem, też ok. 24 r.ż. zacząłem palić kompot, kompot można palić w tej formie jak się go odparuje. Po pół roku zacząłem palić go codziennie(...) Oprócz zejścia ze speeda były tylko przyjemne doznania”.

Przykład wczesnych eksperymentów nawet z kompotem i amfetaminą które udawało się utrzymać w postaci okazjonalnego przyjmowania:



- (K, 25, kp, a): „Zaczęłam jak miałam 13 lat. Paliłam coraz częściej, po pół roku wzięłam po raz pierwszy kompot. Tylko gdzieś pół centa. Nie czułam, że jestem uzależniona. Nie potrzebowałam narkotyków tak często jak teraz. Brałam też grzybki, LSD, amfę tylko 3 razy w ciągu roku, bo wtedy jeszcze nie było można dostać amfetaminy łatwo, też dożylnie.(...)Mój krąg znajomych zawsze był ten sam, nie zmieniał się, ale między nami nie było żadnych mocnych więzi. O zagrożeniach dowiedziałam się z książek i od starych narkomanów, widziałam po prostu jak wyglądają. Miałam w większości fajne przeżycia, było super, świat wtedy był fajny. Nie myślałam, żeby przestać brać”.

Przykład eksperymentowania z marihuana, kompotem i lekami, być może bardziej typowy dla kobiet:

- (K, 22, kp, m, a): „15 lat, przed końcem podstawówki (...) Od tamtego pierwszego razu zaczęłam okazjonalnie palić na imprezach ok. 2-3 razy w miesiącu(...) Od ok. 18 roku życia marihuanę paliłam codziennie, od rana do wieczora non stop ok. 1-2 gramów dziennie. W ciągu opiatowym pierwszy raz byłam w 16 roku życia, zorientowałam się po objawach. Drugi narkotyk to były psychotropy: relanium, diazepam, lorafen, jadłam nawet aviomarin czy przeciw bólowy veramid i wszystko zapijałam alkoholem. Pierwszy raz kompot spróbowałam w wieku 16 lat razem z amfetaminą, potem amfetaminę rzadko –2 razy w miesiącu (...) Krąg znajomych nie dońca mi się zmienił. Miałam znajomych ze szkoły(...)W okresie brania okazjonalnego więcej było przyjemnych wrażeń”.

Przykład drogi od marihuany do również typowego połączenia marihuany z amfetaminą:

- (K, 24 a, m): „16 lat marihuana- skręt(...) Jak miałam 21 lat , kiedy branie proszku zaczęło stawać się zwyczajem: rano zamiast kawy, dociąganie w szkole, imprezki z koleśkami, żeby nie upijać się za szybko etc.(...)(w okresie okazjonalnego brania) Najpierw marihuana, proszek, kwasy a potem już cała reszta bez kompotu, nigdy do żyły. Proszek do 1,5 setki, ¾ kwasa, z koleśkami, którzy też brali, z ludźmi z klasy, którzy chcieli spróbować, na imprezkach z tym kto częstował (...) O zagrożeniach trochę w szkole, trochę od starych ćpunów. Więcej było przyjemnych przeżyć: radość, euforia, poczucie przekraczania granic, wspólnoty, bycia wyjątkowym. Czasem przewinęło się przez głowę, że może to za daleko zaszło, ale człowiek o tym nie myślał”.

Przykład pozostawiania przy marihuanie z różnymi dodatkami w weekendy:

- (M, 21, m, a): „od 14 r. ż. jarałem od przypadku do przypadku (przez cztery lata). Teraz jaram codziennie od jakichś trzech lat, i co? Lepiej niż bym miał ciągle pić, po trzech latach byłbym wrakiem. Nie czuję że jestem ćpunem. Nigdy nie stuknąłem i nie stuknę.

Przykład drogi od marihuany do opiatów i amfetaminy, drogi, która rozpoczęła się przed 1980 rokiem:

- (M, 35, Opiaty, a, m): „Marihuana w wieku 13 lat. Poczułem się uzależniony w wieku lat 15-16 nie mogłem spać, byłem rozkojarzony, rozdrażniony, a jednocześnie zacząłem przyjmować opiaty (...) (wcześniej) haszysz, LSD, opiaty w postaci zupy, opium z mleczka i takiego z Indii – oryginalnego (...) z kolegami, koleżankami z osiedla - większość świętej pamięci (...) chodziłem do ośrodka dla młodzieży zagrożonej narkomanią, gdzie było ciche przyzwolenie na palenie, a za trzy wpadki z kompotem wyrzucali, ale i tak wszyscy ćpali (...) na osiedlu wszyscy moi znajomi brali, zresztą nie trzeba było pieniędzy, wystarczyło przynieść rozpuszczalnik, słomę i być po prostu”.

Niektórzy badani wymieniają dyskoteki w klubach nocnych jako miejsca, gdzie dla nabrania odpowiedniej werwy i nastroju psychodelicznego bierze się „piguł” (ekstazy), „proszek” (amfetamina) lub na szczęście rzadziej „kwasy” (LSD).

Wyczerpujące fizycznie szaleństwa sobotnio-niedzielne (zapewne zapożyczone z mody „dance culture”, „raves”- zjawisk związanych z syntetycznymi narkotykami A. Zieliński 1999) dla niektórych uczniów wiązały się z koniecznością wzmocnienia się amfetaminą dla przetrwania poniedziałku w szkole.

Okazjonalne palenie marihuany nie ma jakiegoś mniej lub bardziej wyznaczonego w czasie rytmu. Palić można w „kiblu” na przerwach, gdy jest „zioło”, po lekcjach, na boisku, po szkole, na podwórku osiedlowym (częste miejsce); można też w weekendy na imprezach, dyskotekach, koncertach muzyki młodzieżowej.

Imprezowy charakter używania amfetaminy, ekstazy, LSD czy heroiny i kokainy wiąże się przeważnie z sobotnio-niedzielnymi imprezami, dyskotekami czy koncertami grup młodzieżowych. O ile można z powodzeniem godzić obowiązki szkolne z paleniem marihuany czy używaniem amfetaminy (nawet w trakcie lekcji) to tego nie da się powiedzieć w odniesieniu do ekstazy, a już prawie na pewno nie z heroiną (choć do takich epizodów może w szkole dochodzić).

Okres okazjonalnego używania, nazwijmy go dla oddania tego czym był dla badanych osób – „radosnego” używania trwał od kilku miesięcy (kiedy szybko kończyło się na uzależnieniu od heroiny) do wielu lat w przypadkach, gdy narkoman pozostawał przy słabiej uzależniającym

narkotyku jakim jest dla większości marihuana lub gdy udawało się utrzymać weekendowy rytm brania amfetaminy czy innych „impresowych” narkotyków. Poznaliśmy też przypadki dłuższego używania heroiny łączonego z nauką lub ze studiami gdy temu nie towarzyszył dramatyczny zwykle wzrost tolerancji co zwykle prowadzi do zmiany przyjmowania narkotyku na bardziej „ekonomiczne” dożylne.

Okres okazjonalnego używania wypełniały prawie dla wszystkich badanych narkomanów poszukiwania tego najlepszego narkotyku, najbardziej odpowiedniego, chociaż i w tym względzie wiele działo się za sprawą przypadku, posiadanych środków i związanego z tym dostępem do droższych narkotyków. Na ogół okazjonalne branie przechodziło w regularne gdy heroina okazywała się tym czego się szukało lub gdy doustne branie amfetaminy zbyt dokuczliwie niszczyło śluzówkę nosa lub jamy ustnej i dla otrzymania pożądanego doznań pozostawała droga dożylna. Palenie marihuany też wytrącało z codziennego rytmu obowiązków szkolnych gdy następował wzrost tolerancji i związana z tym potrzeba częstego palenia

(M, 16, amfetamina, heroina, marihuana): Okazjonalne branie zaczęło się w wieku 13 lat. Gdy miałem 15 lat to już zażywałem regularnie narkotyki (...) jestem uzależniony od amfetaminy, marihuany, od niedawna pale heroinę (...) W czasie gdy brałem okazjonalnie próbowałem prawie wszystkiego (...) Amfetamina, ekstazy, kwasy – na disco (...) Krąg towarzyski był stały- więzi szkolne(...) O zagrożeniach dowiedziałem się w pierwszej poradni. Wcześniej nic nie wiedziałem (...) Więcej było przyjemnych przeżyć. Zajebiste akcje po kwasach. Nikt nie myślał o zaprzestaniu brania. Przecież to było cudowne życie. Szkoda, że nie można tak do końca”.

(M, 19, h-i heroina - iniekcje): „Okazjonalne branie zaczęło się w wieku czternastu lat. W wieku lat 16 to już jechałem ostro (...) W czasie gdy brałem okazjonalnie próbowałem dropsów, LSD, amfetaminy, ziała (...) krąg znajomych na początku był stały. Dopóki nie zaczęła się heroina (...) To byli moi koledzy (...) Jeżeli przyjaźń to wspólne ćpanie, to tak (...) Wiedziałem, że są zakazane, ale jak je odkryłem to mi się bardzo spodobały. Przeżycia to były same przyjemne. Nie było przykrych, no może oprócz zejść po amfie. Nie myślałem i nie myślę żeby przestać brać. Po co. Tak jest mi lepiej, ale nikt tego nie zrozumie”.

(M,19, m): W szkole średniej(...) Zaczęliśmy się zrywać ze szkoły, wina nam się już przejadły i znowu sięgnęliśmy po narkotyki (...) Zapaliliśmy skuna ... średnio raz na 2-3 m-ce. W

czerwcu ubiegłego roku paliłem już raz na dzień, zwykle robiłem to wieczorem tak, żeby trzymało mnie do rana. Jakoś w lutym próbowałem Speera (...) spróbowałem jeszcze pigułki, śmieszne jest to, że nie wiedziałem jak się to bierze... było różowo, wyjście (...) W czerwcu paliłem haszysz, ale nie smakował mi, więc paliłem go rzadko. Wcześniej nie miałem pojęcia co to jest narkotyk (...) Zdecydowanie podczas tego okresu więcej było przyjemnych przeżyć”.

(M, 18, a): „ W pierwszej klasie pojawiła się amfetamina...od przypadku do przypadku ktoś podszedł miał, czasem też na imprezach. Brałem na palec zapijałem wodą i było ekstra, chodziłem cały dzień taki elektryczny (...) na wakacje z klasy 1 do 2 paliliśmy przez miesiąc marihuanę, codziennie...śmieliśmy się i było fajnie(...) Parę razy miałem do czynienia z kwasem. pół kartonika (...) wszystkie (kwasy) były brane na imprezach, po to żeby się pośmiać. W tamtym okresie słyszało się narkotykach i ich o szkodliwości(...) Nie miałem stałej paczki (...) miałem paczkę w szkole, miałem też paczkę z podwórka...i z tymi się ćpało i z tymi się ćpało, i z tymi się chodziło na imprezy i z tymi się chodziło na imprezy. Kupowaliśmy robiliśmy zrzuty”.

(K,22, h): „Okres okazjonalnego brania zaczął się zaraz po wakacjach. Zdałam do LO im M. Reja. Zostałam przy amfetaminie. Brałam najpierw na imprezach, później do nauki a czasem codziennie. Cały czas towarzyszyła mi mija przyjaciółka X i grono znajomych (...) po paru miesiącach już kilka kresek dziennie. Bywało, że brałam i szłam spać. Strasznie schudłam pojawiły się depresje, które zabijałam innymi dragami LSD, zioło i alkoholem. Ten okres uważam za najfajniejszy w moim życiu. Prawie cały czas imprezy, dragi, alkohol. Życie klubowe. W szkole szło mi bardzo dobrze. Jak imprezowałam w nocy mówiłam mamie, że idę się pouczyć do (przyjaciółki) X.”.

(M, 22, h, a): „Okazjonalne branie zaczęło się już w liceum (...) Najczęściej brałem coś na imprezach, w kinie, czasem w szkole...często w klubie „Lokomotywa”, tam zawsze brało się pikle (ekstazy)(...) Na początku to braliśmy po jednej potem czasem nawet po 11. Też na imprezie spróbowałem pierwszy raz amfetaminę, „super się po tym bawiłem(...) Na wakacjach próbowaliśmy grzyby... sami je zbieraliśmy (...) Jedliśmy od 25 do nawet 100 na raz. Ale kwasy i grzyby to były takie narkotyki wakacyjne (...) (z kolegą) To było na początku czwartej klasy, siedzieliśmy w samochodzie on zaczął przypalać blachę i zapytał czy ja nie chcę (...) Wziąłem cztery buchy, od razu zwymiotowałem, ale potem było mi naprawdę

dobrze, taki spokój (...) od tej pory brałem raz heroinę, raz amfetaminę.(...) Słyszałem o zagrożeniach, jak każdy, w liceum były pogadanki.. o Monarze, Kotanie, Centralnym- nic z tego nie odnosiłem do siebie. Ja po prostu dobrze się bawiłem. Jasne, że w tym okresie więcej fajnego się działo, przede wszystkim wspominam ten czas jako ciągle balety, super zabawę”.

(K, 19, a): „ Od pierwszego razu się zaczęło (w 15 r.ż), od imprezy do imprezy, najpierw w piątki i soboty. Przez kilka lat wmawiałam sobie i mi wmawiano, że od tego nie da się uzależnić, przecież brałam tylko na imprezach w piątki, ale później imprezy zaczęły się w poniedziałki, wtorki, środy itd. I tak poszło (...) to były kwasy, ekstazy, raz to raz to w zależności co udało się skombinować, paczka z imprez, super ludzie z clubbingu (...) cały czas ten sam krąg znajomych, techno- imprezy są nieodłącznie związane z dragami, jest to jeden z nieodłącznych elementów „clubbingu”, ludzie nie biorący na imprezach są dziwakami, nikt ich nie rozumie.(...) Niesamowite zjednanie z muzyką, ludźmi tańczącymi wokół, czujesz się tak, jakbyś był jednością z nimi. Branie takiej chemii codziennie, wiąże się z przykrymi konsekwencjami, po 2 latach brałam już nie tylko dla zabawy”

(M, 26, kp: „ W tym samym wieku co inicjacja (18 lat). Pałilem (marihuane) coraz częściej najpierw co tydzień, gdzieś raz dziennie po lufce. Potem co 3-4 dni po chyba pół roku codziennie i kilka lufek dziennie(...) była również amfetamina i heroina(...) W trakcie okazjonalnego brania moje towarzystwo się całkowicie zmieniło. Z kolejnymi imprezkami poznawało się kogoś innego, oni poznawali nas z innymi swoimi znajomymi, ale to były znajomości. O zagrożeniach wiedziałem z telewizji, gazet, od znajomych. W tym okresie było zdecydowanie więcej przyjemnych przeżyć. Chodziliśmy na balety i wtedy braliśmy speeda, mogliśmy tańczyć całą noc, w szkole przed jakimiś sprawdzianami też się brało, więcej się mogłem nauczyć i byłem bardziej wyluzowany nie pietałem, miałem tylko kłopoty ze snem. Po braniu też było fajnie, jedyny minus że często miałem biegunki albo wymiotowałem i często też mnie bolał brzuch”.

(M, 25, h-i): „ Gdy miałem ok. 15 lat to brałem od czasu do czasu(...) To była trawa, jakieś piguły, czasami amfetamina (...) Brałem prawie wszystko, pałilem trawę prawie codziennie, czasami kwasy i amfetamina, grzybki – to były raczej niewielkie ilości(...) Cały czas brałem z moimi znajomymi z osiedla.. grupa czterech – pięciu chłopaków (...) O zagrożeniach to chyba każdy coś tam wie z telewizji czy radia. To na początku wydawało mi się zabawa.

Jeździliśmy najarani po Warszawie....wspólne imprezy, klimat, fajne znajomości, człowiek myśli, że to się nigdy nie zmieni aż zaczyna być coraz gorzej i gorzej.

(K, 24, kp, a-i): „Okazjonalnie to brałam (marihuane) chyba w wieku 13-14 lat (...) Zdałam do liceum (...) rzadko na imprezach albo ze znajomymi. Czasami nawet amfetaminę czy piguły ale chyba tylko przed klasówkami (...) Gdy brałam okazjonalnie to trawę, amfetaminę w coca coli albo brałam do nosa. Zapalałam zioło (...) To byli ludzie których dobrze znałam ze szkoły z osiedla, my się razem wychowywaliśmy na podwórku (...) A o zagrożeniach to słyszałam na jakimś spotkaniu w szkole z terapeutą. Wtedy to był dla mnie frajer co on mógł wiedzieć o narkotykach (...) kiedyś widziałam w telewizji Kotańskiego...pamiętam że zaciekawilo mnie to. (...) Jak zaczynałam brać ...takie tam podćpywanie sobie dla zabawy, to pamiętam że zawsze było fajnie. Fajni ludzie, imprezy(...) Ja myślałam, że tak będzie zawsze fajnie a jak mi się znudzi to po prostu przestanę”.

### **3.3 Regularne używanie**

Próba badawcza objęła głównie młode osoby poniżej 26 roku życia (78%). Okres regularnego używania dla nich zaczął jeszcze w trakcie nauki szkolnej bądź po ukończeniu lub usunięciu ze szkoły. Trwał więc kilka lat. Niezwykle trudno ustalić jest jakąś klarowną typologię wzorów używania, którą można by objąć całą różnorodność zjawiska. Przede wszystkim można uznać większość osób objętych próbą badawczą za politoksykomanów jeżeli nie aktualnie to w całym przekroju tego okresu regularnego używania. Jakąś wstępną orientację co do preferencji narkotykowych oddaje klasyfikacja ze względu na aktualnie pierwszy używany narkotyk. Dominują heroiniści (42%) przed amfetaminowcami (33%), marihuanistami (14%), kompotowcami (7%) i kokainistami (3%). Najczęściej drugim używanym narkotykiem była amfetamina (22%) lub marihuana (15%), rzadziej heroina (6%) czy kokaina (3%) a w pojedynczych przypadkach ekstazy, kompot i grzyby. Wcale długa okazała się lista trzeciego używanego narkotyku. Otwiera ją ekstazy (6%), LSD i amfetamina (po 4%), heroina i kokaina (po 3%) i pojedyncze przypadki uzupełniania pierwszego i drugiego narkotyku kompotem i marihuaną. Nie będziemy gmatwać zbyt długą listą obrazu sposobu łączenia różnych narkotyków wskazując tylko na najczęstsze połączenia do których należą związki amfetaminy z marihuaną, heroiny z marihuaną oraz heroiny z amfetaminą.

Stosunkowo duża liczba osób używała heroiny dożylnie (21%) co występuje znacznie rzadziej wśród użytkowników amfetaminy (10%).

Okres regularnego używania już w nieco mniejszym stopniu niż okres okazjonalnego używania charakteryzował się nieci przypadkowym sięganiem po różne narkotyki. Na tym etapie doświadczenia narkotykowego wiedza o własnościach poszczególnych środków jest już znaczna a indywidualne preferencje już są jakoś bardziej określone a i też bardziej wiąże ze środkiem jakiś stopień uzależnienia. Mamy jednak wciąż do czynienia z ludźmi jeszcze bardzo młodymi właściwie młodzieżą jeżeli za taką granicę między młodością a dorosłością uznamy za Tillmannem K-L. podjęcie pracy i założenie rodziny. Inna rzecz, że w świetle tych kryteriów większość narkomanów po 30 r.ż. jest ciągle niedojrzała społecznie. Tak czy owak są to jeszcze bardzo niedojrzali młodzi ludzie z charakterystycznym dla młodości przedkładaniem zabawy nad obowiązki związane z pracą, stabilizacją życiową związaną z rodziną i mieszkaniem. Dla znacznej części osób okres regularnego brania przynajmniej w początkowej fazie nadal wiązał się z intensywnym życiem grupowym, a także z imprezami, dyskotekami czy wałęsaniem się po mieście w bliżej nieokreślonym celu. Może inaczej jest w przypadku dożylnych „brauniarzy” i kompotowców. Oni swoje z trudem (na ogół za pieniądze z kradzieży) działki przyjmują, aby się nie dzielić z nikim samotnie. Dokładniej: grupowo, w parach koleżeńskich „kręcą kasę” a po tym w parach lub samotnie przyjmują narkotyki. Samotne branie jest zresztą cechą spotykana wśród zaawansowanych amfetaminowców czy marihuanistów. W głębszej fazie uzależnienia wyraźnie mniejszą wartość ma już towarzystwo. wszystkie społeczne i moralne odczucia tłumi głód narkotyczny i cierpienie z tym związane. Kiedy „są na ciśnieniu” liczy się tylko heroina, czy kompot, może w mniejszym stopniu amfetamina i marihuana.

W sumie jednak chcemy powiedzieć, że politoksykomania jest chyba bardziej charakterystyczna dla młodych narkomanów, utrzymujących liczne, mniej lub bardziej zabawowe lub instrumentalne związki koleżeńskie. Przy licznych kontaktach łatwiej jest, gdy brakuje pożądanego narkotyku o coś zastępczego a co jest pod ręką zwłaszcza wtedy, gdy brakuje pieniędzy lub gdy droga do dealera wydaje się zbyt długa. Zresztą okresowe zmiany w używaniu narkotyku podstawowego spotykane są nawet wśród „brauniarzy” wracających do amfetaminy aby po jakimś czasie wracać ponownie do heroiny. Czasami zmiana narkotyku następuje po leczeniu a w jednym przypadku nawet w trakcie leczenia i z reguły wiąże się ze zmianą narkomańskiej grupy. Wprawdzie w narkomańskim świecie utrzymują się podziały (o czym piszemy dalej) na „brauniarzy” i resztę ale te bariery nie są aż tak wysokie aby hamowały przejścia z jednego do drugiego kręgu.

Prawie całą różnorodność upodobań narkotycznych można poznać po przeglądzie przynajmniej kilkunastu z siedemdziesięciu dwóch wywiadów. Jako zasadę porządkującą przyjęliśmy w tej prezentacji narkotyki podstawowy aktualnie w użyciu.

Heroina „brown” jest teraz jednym obok marihuany i amfetaminy z bardziej rozpowszechnionych wśród regularnych użytkowników środków ale jest daleko bardziej destrukcyjnym tj szybciej i mocniej uzależniającym narkotykiem. Od niej zaczniemy więc prezentację.

## **Heroina**

Przykład drogi do heroiny już w trakcie nauki szkolnej:

(Mężczyzna, 22 lata, heroina): „Regularnie marihuanę, codziennie. Rano żeby się umyć to musiałem zapalić. Później pojawiła się amfetamina. Cztery dni pod rząd i tydzień przerwy(...) Każdy brał co mu w danej chwili pasowało(...) Nie było takiej sytuacji, że w szkole nie było narkotyków danego dnia(...) Wiedziałem, że jak pójdę do szkoły to się naćpam(...) Marihuana 1,5 fiki na dzień(...) amfetaminy od „setki” (0,1 g) do „pięćdziesiątki) (0,5 g). No zaczęła się helupa. Moda na to w trzeciej klasie. Zapaliłem z kolegą w szkole. Pierwszy ciąg trwał 3 miesiące, potem dwa miesiące przerwy, drugi ciąg –pół roku i m-c przerwy. To tak się ciągnie bez końca. Razem to ponad 3 lata jak palę helupkę (...)czasami trzeba sklep okraść, czasami samochód (...). Tolerancja na helupę bardzo wzrosła, na początku wystarczyły dwa buchy a teraz pół grama sam (...) Szukam samotności(...)Boli życie. Bezsensowność 4 godziny(...) Już kilka razy „psy” mnie pobiły do nieprzytomności (...) Kupić bardzo łatwo. Wystarczy jedna osoba, która przedstawi cię dealerowi”

Przykład przechodzenia na coraz mocniejsze narkotyki:

(M.26,heroina, amfetamina, kokaina) „Obecnie regularnie pale browna. Ja po prostu cały czas imprezowałem, to była jedna wielka impreza. Ciągłe jakieś wyjazdy, imprezy, coś w tym stylu. Wpierw amfetamina, trzymało mnie przez 12 godz., później już tylko co 5 godz.. Kokaina była dodatkiem. Jak była to w każdej ilości wciągałem. Na początku robiłem odpoczynki z amfetaminą ale później to już w ogóle nie kontrolowałem. Biorę bo to mi



pomaga lepiej się czuć ale obawa przed śmiercią jest. Tak jest, że amfetamina z czasem traci moc inaczej puka. Wtedy trzeba brać coś więcej (...) Obecnie palę heroinę 1g. na dobę”

Przykład wysokich dawek heroiny przyjmowanej dożylnie:

(K,24,h-iniekcje):” „Regularnie brałam browna, a inne narkotyki sporadycznie na imprezach.(...) Heroinę paliłam prze 6 lat, w tym ciągu (8m-cy) biorę dożylnie (...) dożylnie biorę od momentu opuszczenia ośrodka i robię to przeważnie sama. Jeżeli nie mogę sobie podać, a mam z tym trudności proszę kogoś znajomego. Teraz biorę 2g. dziennie plus 4 clonozepany. Robię 6 zastrzyków w ciągu doby”.

Przykład obniżania dawek poprzez detoksykację:

(M.22.h): „ Spróbowałem amfetaminy, zioła i kokainy ale mi nie podchodziło. Wole heroinę (...) jestem w ciągu od 4 m-cy. Palę 3-4 razy do 1 g. Nigdy dożylnie. Liczę się z ryzykiem zapaści i wyniszczeniem organizmu. Staram się nie przeginać i postanowiłem co jakiś czas odtruwać się, żeby zmniejszyć dawki”

Przykład zaspokajania głodu heroinowego tym „co jest pod ręką”:

(K.24,h-i): „Po dwóch latach biorę dożylnie  $\frac{3}{4}$  grama czasami dorzucam relanium, clonozepam. Gdy niema heroiny to biorę takie prochy jakie podejdą pod rękę.(...) (bierze) W przypadkowych miejscach z przypadkowymi ludźmi (...) nie podaję nigdy w pachwinę i szyję, mam swój sprzęt. Staram się oszczędzać żyły. Kradnę. Wiem, że powoli się zabijam(...) ale nie potrafię na razie przestać”

Przykład instrumentalnego traktowania innych osób:

(K,19, h-i) „Regularnie skun, heroina i amfetamina. Najpierw skun. Później heroina i też coraz więcej. Później amfetamina i ponownie hera aż do dziś (dożylnie). Zmieniałam ludzi z którymi paliłam skuna nie paliłam heroiny. Często zmieniałam ludzi z którymi grzałam. Staram się otaczać ludźmi, którzy ułatwiali mi branie, załatwiali towar, mieli kasę, handlowali”.

Przykład dożylniej inicjacji heroiny w ośrodku leczenia:

(M,24, h-i, a-i): „Jak miałem 17 lat pierwszy detox, do Garwolina (...) w Ośrodku heroina i od razu dożylnie. W ogóle tam można było wszystko wnieść, po za tym jak byłem na przepustach to też brałem (...) Cały czas biorę amfetaminę (dożylnie. 2 x dziennie)(...) Heroinę biorę z przerwami ostatnio od 2 m-cy (pali) (...) Cały czas zmieniam dawki brania zależnie od pieniędzy”.

Przykład jak używanie drogiej heroiny wymusza drobna przestępczość:

(M,19, h-i):’ Marihuana po dwóch latach przestała kręcić i sięgnąłem po heroinę(...) Po półtora roku zacząłem ją wstrzykiwać. Robiłem to z dwoma osobami, dzieliłem sprzęt. Nie robiłem testów. Dealerom ufam. Dostępność narkotyków jest wprost śmiesznie prosta(...) Rodzice 2 razy wywalali z domu. Spałem po kolegach, dworcach, byle gdzie. Z heroiną nie wystarczało kieszonkowe. Zacząłem kraść na ulicy, włamywać się do samochodów, raz nawet do sklepu. Jakoś trzeba było sobie radzić żeby mieć towar”.

Przykład naprzemiennego sposobu używania heroiny:

(M, 23, h-i): „Pierwszy brąz zapaliłem na klatce. Wiedziałem, że będę rzygać. To rzyganie wcale mnie nie przstraszyło. Potem zrobiło się tak bardzo fajnie, miło, unosiłem się. Nigdy w życiu nie czułem się tak dobrze. Aktualnie robię sobie zastrzyki cztery „setki” na dobę (...) znam w sumie 10 dealerów (...) jak mam więcej to palę, jak mniej to strzelam swoimi strzykawkami”.

Przykład wskazujący jak ekstremalnie silne są doznania po heroinie:

(M, 19, h-i): „Regularnie paliłem zioło (do 1,5 gr.) i brałem amfetaminę (do 1gr.). Jednak do dziś uważam, że amfa jest dla zwierząt. Zbyt nakręca człowieka. Nie można się uspokoić, gdy się jest nagrzanym(...)Właściwie nie robiliśmy nic innego, bo na naszym osiedlu nie dało się robić nic innego (...)Teraz ćpam heroinę(...) (inicjacja) porzygałem się jak dziki osioł, ale zrobiło się niebo. I wiedziałem, że chcę tak umrzeć(...)Teraz muszę wziąć ćwiartkę na raz w zastrzyku(...) długo żyć nie będę. Zdrowiem się nie przejmuję”.

Przykład ilustrujący jak silne uzależnienie od marihuany może prowadzić do używania heroiny:

(M, 23, h, m): „(Dealer wśród znajomych) jak miałem towar w domu to paliłem dwa razy częściej, nawet w łóżku gdy zasypiałem dwa-trzy buszki na dobranoc (...) Podczas kąpieli w wannie, przed TV, na spacerze z psem (...) Pojechałem po towar i zapaliłem na klatce browna. Strasznie wymiotowałem, ale to zupełnie inne uczucie, nawet przyjemne. Potem jeździłem już nie po zioło a po herę (...) Oderwałem się od paczki do nowych znajomych. Zacząłem od paru buchów teraz pół gieta to minimum. Nie daję w kanał, choć parę razy miałem już takie ciśnienie, że chciałem ale nie miałem strzykawki”.

Przykład jak heroina działa wyniszczająco na organizm:

(M, 25, h-i): „Amfetaminę zacząłem brać prawie codziennie do grama tygodniowo ( w okresie gdy chodził do szkoły) (...) ale jak zacząłem brać heroinę szybko się wciągnąłem i po raz pierwszy miałem objawy abstynencyjne. Obecnie od ok. 4 m-cy biorę dożylnie z insulinówek (...) zarabiam na narkotyki kradnąc (...) dealerzy mojemu koledze złamali rękę(...)Jak się zaczyna brać browna to organizm szybciej się wyniszcza ja od roku schudłem ok. 35 kg”.

Przykład jak głód heroinowy wyłącza instynkt samozachowawczy ale nie do końca:

(M, 21, h-i): „Regularnie upalałem się ziołem (...) amfa dawała mi złe zejścia (...) najpierw paliłem herę, teraz od dwóch lat walę po kablach, jak nie wezmę to tak mnie skręca że nie mogę wytrzymać, znowu biorę i tak na okrągło (...) przynajmniej ćwiartkę dziennie (...) zdarzało mi się na skręcie walić z czego popadnie, jak masz skręta to o tym nie myślisz, tylko chcesz żeby już było dobrze i żeby tak kurewsko nie bolało. (...) Wiem, że nie mogę przesadzać i zwiększać działek, bo już to ćwiczyłem, brałem i do 1,5 g. dziennie, potem bardzo ciężko się odtruć na detoksie i można przedawkować, chociaż są dni kiedy chciałbym nie żyć”.

Przykład bezskutecznych zmagania z heroinowym nałogiem:

(M, 20, h, a, e): Regularnie brałem heroinę. Pierwszy ciąg 1,5 roku. Przerwa na pobyt w ośrodku, gdzie ukończyłem leczenie. Po 2 m-cach ponowny ciąg 9 m-cy (zacząłem już brać

dożylnie). Kolejny ośrodek 4 m-ce. Przerwa od heroiny na 11 m-cy a w tym czasie piguły i amfetamina dość regularnie i od 3 m-cy znowu heroina (...) Dziennie muszę mieć minimalnie ćwiartkę, biorę dwa razy dziennie. Jeżeli mam kasę to więcej (...) mam trochę długów, ściągają mnie, raz dostałem nieźle w łeb, nastraszyli też moją matkę i zwróciła im część długu”.

### **Kompot**

Używanie kompotu jest wśród młodych osób zjawiskiem o wiele rzadszym niż palenie „bronna”. Kompot bywa najczęściej ostatnim i wymuszonym etapem wtajemniczenia narkotycznego.

Przykład drogi przez szereg stopni doświadczenia narkotycznego:

(M, 28, kp-kompot, h): Jak zażywałem amfetaminę (...) po m-cu 4-5 setek, ale zaczęło wpier....ć przegrodę i zacząłem łapać infekcje to dałem się namówić na zastrzyk (...) gotowałem na łyżeczce (...) dziennie zużywałem 300 miligramów(...) amfetamina zaczęła mną rządzić(...) powiedziałem dosyć(...) tydzień nie brałem amfetaminy tylko brałem LSD jakież 3-4 razy, ale miałem piękne halucynacje. Po tygodniu znowu wróciłem do amfetaminy (...) wróciłem do pracy i praca pomogła mi wyjść z tego ciągu (...) zacząłem znowu palić blanty i w międzyczasie spróbowałem kompotu polskiego (...)tak znalazłem się w następnym ciągu, trwał on 6 m-cy. W ostatnich miesiącach brałem z rana 4,5 centa i 3 centy wieczorem (...) i spróbowałem po raz pierwszy heroiny (najpierw w palonej potem dożylnie) doszedłem do 300setek (...) schudłem momentalnie, bo kiepskie jedzenie, zęby zaczęły lecieć (...) dziś jestem na morfinie zapodałem sobie jej 3 centy, biorę jak noga mnie boli (...) czasami heroinę (na ból) (...) czasem też na tę nogę biorę kompot, 2-3 centy... no 2-3 razy w w tym miesiącu”

Przykłady przechodzenia na kompot z ekonomicznej konieczności:

(M, 24, kp) „Paliłem bronna 5 lat, 3-4 buchty (...) Gdy skończyłem palić to były jakież 2 gramy. Przerzuciłem się na branie dożylnie ze względu na ekonomikę. Już nie nadażyłem na to wszystko zarabiać (kraść). Dożylnie brałem około 1/5 ćwiartki. Na kompot przerzuciłem się z tego samego powodu co wcześniej(...) Aktualnie przyjmuję kompot od 8 do 12 centów dziennie”

Przykład sięgania po heroinę lub kompot aby zwolnić tempo po amfetaminie:

(K,24, kp, a-i): Teraz od ok. dwóch lat kompot i amfetamina. Ja zawsze wołałam amfetaminę. Ale jak się ja bierze cały czas to psychika siada i trzeba zaprawiać. Kompot czy brown pozwalają na zwolnienie tempa i można się wyspać (...) To normalne, że z czasem się zaczyna brać w kanał- to ekonomiczne. Ja biorę kompot od ok. 2 lub 2,5 roku oczywiście razem z proszkiem, inaczej bym nie mogła normalnie funkcjonować. No i czasami nocuje na Dworcu Centralnym. Ja tam nie śpię ale jestem tam z nimi cały czas prawie (...) jestem trafiona (HIV)(...) mogę mieć też HCV ale specjalnie o to nie dbam (...) Teraz myślę, że każdy musi na coś umrzeć ja pewnie na AIDS”.

Prześledźmy teraz podstawowe wzory używania kompotu w połączeniach z amfetaminą w tzw. mixtacie i naprzemiennym przyjmowaniu oraz przyjmowaniu tylko kompotu, co jest zjawiskiem w naszej próbie badawczej znacznie rzadszym

Aby niwelować przykre objawy przyjmowania kompotu w postaci wymiotów kilka lat temu stosowano leki, które teraz stały się niemożliwe w narkomańskim świecie:

- (K, 27, kp, a): „Pierwszy raz brałam tylko heroinę(...) Ponieważ ciągle wymiotowałam ktoś na bajzlu powiedział mi, że po dołączeniu do towaru diferganu objawy znikną. Tak też zrobiłam – pomogło. Po pewnym czasie dołączyłam do towaru relanium. Kompot-difergan-relanium dawał stany wyłączenia podobne do stanów , gdy zaczynałam brać(...) Difergan i relanium miały jeszcze jedną zaletę – nie trzeba było podwyższać dawk (..) Od 4 lat biorę kompot z amfetaminą. W Krakowie niemożliwe jest branie diferganu i relanium. Aktualnie biorę od 9 do 12 centów dziennie. Pozytywne doznania to ulga, negatywne to ból wątroby, ropawice, ciągła depresja”.

Przykład przyjmowania kompotu i amfetaminy łącznie i naprzemiennie:

- (M,24, a,kp): „Amfetamina – dwa i pół do trzech setek dożylnie. Biorę ją przez trzy tygodnie i robię przerwę dwa- trzy dni w tym czasie biorę kompot przez te dwa trzy dni od jednego do półtora centa. Czasem mieszam te narkotyki. Amfetaminę dożylnie biorę od roku i kompot też od roku(...) Ważne jest by zjeść. Biorę też witaminy, wapno. Gdy pojawiają się psychozy to nie biorę amfetaminy przez 5 dni (...) Boję się, że nie będę mógł zrobić przerwy w braniu(...)że gdy przestanę dbać o siebie to będę wyglądać jak ten brudny narkoman (....) że może przyjść taki moment, że będę musiał kraść”.

Przykład wysokich dawek kompotu z dodatkiem amfetaminy we wzorze w którym zauważyć można pewną troskę nie tyle o własne zdrowie co bardziej o bezpieczeństwo:

- (M, 26, kp, a): „Teraz biorę kompot codziennie 5,6 razy dziennie 8-10 na strzał, do każdego strzału dobieram setkę amfetaminy. Zdarzało się ,że brałem od ludzi sprzęt(...) Robiłem badania na HIV- mam negatywny, HCV –dodatni i HBV –teraz negatywny(...) Żeby zmniejszyć ryzyko mam stałego dostawcę, nie eksperymentuję – biorę to, co jest dla mnie bezpieczne. Nie chodzę w miejsca, gdzie można spotkać większość ćpunów. Biorę też leki – magnez, błonnik. Biorę od osoby, która nie grzeje”.

Przyjmowanie dożylnie w pachwinę jest praktykowane głównie wtedy gdy zrosty żył na infekcje nie pozwalają i także po to aby ukrywać próby dożylnie. W pachwinę częściej sobie wstrzykują chyba kobiety:

- (K, 25, kp, a): Aktualnie od lipca 20002 biore kompot po 15 centów. Czasami jak mam kasę to jeszcze amfetaminie raz w tygodniu. Czasami brałam strzykawki od kogoś (...) na razie wynik ujemny na HIV, żółtaczkę mam(...) Jeśli chodzi o dealerów to kupuję od starych znajomych i staram się nie wchodzić w układy(...) Jeśli chodzi o zdrowie to kupuję nowe igły i strzykawki, odkażam też pachwinę. Liczę się z ryzykiem podawania w pachwinę, bo przecież nie jestem lekarzem i nie wiem co mi się może stać”.

Przykład rozłącznego przyjmowania „dobrego garowego „kompotu i amfetaminy:

- (M, 34, kp, a): „ Tego dnia podałem sobie 15 cm dobrego garowego towaru – przeraziłem się jak skoczyła mi tolerancja. Miałem 2 tygodniowy ciąg i powiedziałem sobie ,że coś trzeba z tym zrobić. Odrułem się sam na silnym tramalu (...) Amfetaminę zacząłem brać dożylnie. Nie biorę amfy razem z kompotem”.

Przykład eksperymentów z kompotem i przejście od palenia tego narkotyku do dożylnego przyjmowania łącznie z amfetaminą:

- (M, 28, kp, a): „Kompot paliłem prze 2 lata, a w wieku 26 lat zacząłem go brać dożylnie. Na początku brałem coraz więcej. Speeda też zacząłem brać dożylnie razem z kompotem Amfę około 2-3 setki , kilka razy w tygodniu nie codziennie i zawsze z kompotem , nie biorę samego speeda(...) Nigdy nie brałem ze strzykawek używanych przez kogoś nieznanego, ale używanych prze znajomych zdarzało się (...) Jak pojechałem do Katowic to gotowałem towar, ale w Krakowie nie, bo kupuję z pewnych źródeł”.

Przykład starszych wiekiem i stażem narkomanów sięgających także w sezonie po mleczko makowe:

- (M, 30, kp, benzodiazepiny, barbiturany):Kompot, w sezonie makowym mleko makowe uzupełniane lekami (...) Zwiększyły się (w ciągu 13 lat używania) dawki i zwiększyła się częstość brania no czasami zmieniało się towarzystwo”.

Przykład zmniejszania zagrożeń poprzez produkcje własna tzw. „garowego kompotu”:

(M, 26, kp, a, m): „Cały czas jestem przy kompocie dawki mam teraz duże wcześniej sam robiłem a teraz kupuję a to jest słabsze wcześniej brałem 8 centów a teraz jak kupuję to biorę 30. Biore rano jedna po południu druga wieczorem trzecią tak po 8 centów, raz na jakiś czas amfetaminę i marihuanę zapalę ale to tak jak normalny człowiek wódki się napije raz na jakiś czas to ja tak z trawą.(...) Na początku wszyscy braliśmy razem, bo był jeden garnek, w którym robiliśmy a nikt nie był chory. Później jak zaczęliśmy brać więcej jeden drugiego zaczął oszukiwać ja już nie ufałem współnikom, bo zaczęli dokupywać na bajzlu to trzeba było uważać, bo nie wiedziałem od kogo kupili i od tamtej pory zawsze mam swoje strzykawki”.

### **Amfetamina**

Amfetamina jest narkotykiem brany niekiedy naprzemiennie lub łącznie z kompotem. Można jeszcze wyodrębnić wzory używania tylko amfetaminy lub amfetaminy z dobieraniem okazjonalnym marihuany, LSD, grzybów czy ekstazy. W próbie krakowskiej znalazły się obok osób przyjmujących amfetaminę doustnie, wziewnie i dożylnie takie osoby, które palą amfetaminę. Przy czym nie wiemy czy amfetaminę pali się w sposób taki jak heroinę czy marihuanę. Palenie lub „snifanie” amfetaminy spotkać można wśród osób, które swoją inicjację zaczęły od amfetaminy i zrobiły to w wieku powyżej 20 r.ż.

- (M. 27, a): „Zacząłem w wieku 25 lat i od razu zacząłem brać regularnie (...) Myślę, że jestem uzależniony (...) raz paliłem trawę ale to za bardzo ogłupia (...) nauczyłem się brać, od początku palę lub sniffam, nie biorę dożylnie”.

Przykład osłabiania przykrych doznań na tzw. „zejściu” przez palenie haszyszu:

- (M, 29, a, m): „Pierwszy raz miałem z 19-20 lat (...) Regularnie od 25 roku życia (...) mam ciągi na miesiąc –dwa i potem przetaję(...) Przy amfie to raczej biorę dość podobne ilości ale przy zejściach zmniejszam sobie, często na zejściu palę hasz(...) Palę czasami snifam (...) W życiu nie brałem nic strzykawką”.

Przykład brania amfetaminy dla wyrównywania braku energii. Amfetamina jest brana dożylnie, doustnie i wziewnie. Dożylnie- zapewne gdy jest słabsza lub jest jej mniej do dyspozycji:

- (M, 34, a): „Teraz biorę tylko amfetaminę, pół grama , regularnie. Nie mam dużych ciągów boję się stoczyć na dno, iść na całość. Już kiedyś byłem na dnie, tam nie jest kolorowo(...) Straciłem wtedy wszystko dom, rodzinę, nadzieję(...) Aktualnie biorę amfetaminę najczęściej pół grama (w zależności od jakości towaru) doustnie, dożylnie lub wącham(...)Ponieważ z natury jestem flegmatykiem amfetamina daje mi poczucie mocy, siły, jestem bardziej aktywny”.

Przykład „kariery narkotykowej” obejmującej próby ze wszystkimi prawie narkotykami z wyjątkiem kompotu a zakończonej przyjmowaniem amfetaminy przez wciąganie a z odrzuceniem dożylnego brania co być może zadecydowało o nie podjęciu prób z kompotem:

- (K, 24, a, m): „Najpierw marihuana, , proszek, kwasy, apotem cała reszta –bez kompotu, nigdy dożylnie(....) (Od 3 lat regularnieamfetamina) Zmieniały się dawki, częstość, sposób, towarzystwo, brałam też inne rzeczy. Od pół roku około 0,7 – 1 grama, raczej wciągam(...) (czy dożylnie?) nie robie takich głupot”.

Przykład wczesnej inicjacji amfetaminowej i wczesnego uzależnienia tylko od tego narkotyku:

- (M, 17, a): „Zacząłem w wieku 13 lat, w wieku 16 lat czułem potrzebe brania(...)Dawka wzrosła, zacząłem podawac sobie dożylnie (...)boję się, że pójdę siedzieć więc nie biorę na widoku, o zdrowie się nie boję”.

Przykład łączenia amfetaminy z innymi narkotykami na imprezach domowych i dyskotekowych typu „party”:

- (M, 31, a, m, haszysz): „Na imprezach party brałem ekstazy, grzyby brałem w lesie, marihuanę paliłem na domowych imprezach, LSD w nocy i ruszałem na miast, subtex na domowych imprezach (...)Obecnie amfetamina, marihuana i haszysz (....) Dawki – więcej, częstość- częściej”.



Przykład studenta, który zabawowo traktuje narkotyki chociaż przyznaje, że bierze dużo amfetaminy:

(M, 20, m, a): „Bakam trawę codzinnie a resztę próbuję. Biore bo lubię. Nie jestem narkomanem, przecież nie daję w kanał i nie spię pod mostem. Wziąłem pare razy w żyłę, ale to nie stawia mnie na równi z brudnymi narkomanami. Wstrzyknąłem sobie amfę bo dowiedziałem się, że daje kopa. Biore też dużo amfy., pozwala mi działać szybciej, jestem lepszy. Piguły biore głównie na imprezach, akwasiki, grzybki i leki gdy jestem sam i chcę się oderwać od szarości życia”.

Przykład wieloletniego nieprzerwanego używania amfetaminy:

(M, 24, a-iniekcja): W ciągu 4 lat miałem najdłuższą przerwę sześć dni. A tak brałem ile wlezie (...) w końcu potrzebowałem pół g. rano i pół wieczorem. Po półtora roku regularnego brania zacząłem wstrzykiwać (...) Na początku dbało się o swoją strzykawkę, później już mnie. Nie bałem się, że się zarażę, żyło się bo się żyło, olewało się to”.

Przykład poszukiwania tego odpowiedniego narkotyku:

(M, 26, a): „regularnie wyłącznie amfetamina. Nic innego nie dawało mi poczuć się tak dobrze. Po heroinie miałem muła, marihuana nie działa tak na mnie(...) musiałem wziąć (marihuany) około 2-3 g. żeby móc funkcjonować(...) od dwudziestego roku życia biore regularnie, z przerwami oczywiście. Przeważnie wciągałem amfę ale kilka razy się zdarzyło, że wstrzyknąłem ją sobie (...) kolega powiedział, że pali się żyły(...) przestraszyłem się i przestałem sobie wstrzykiwać”.

Przykład przejścia na bardziej ekonomiczne dożylne przyjmowanie:

(K, 19, a-i): Mój pierwszy ciąg (od marca do końca maja 1998 (miała 15 lat)(...) doszłam do 4-5 setek (wziewnie)(...) groziła mi pała z jednego przedmiotu, dlatego przestałam brać(...) Gdy odstawiłam amfetaminę...bolały mnie wszystkie stawy i mięśnie (chora na cukrzycę) (...) na wakacjach spróbowałam kwasa (...) w II klasie 3 setki na dobę (jedna setka na imprezy) (...) pojawiły się problemy z nosem, krwawienie i ból (...) (wcieranie w dziąsła) brałam, sypałam na palec i wcierałam w dziąsła... do 4-5 setek na dzień (...) zaczęły się

kradzieże...markowe perfumy i mieliśmy hurtownika (...) (gdy doszła do 7 setek) no i tu zaczęłam połykać snowballe (zawinięte w serwetki)(...) (przeszła na dożyłne w czasie wakacji) to było extra rozwiązanie, nie musiałam tyle kasy wydawać(...) stan nosa zaczął się poprawiać...zęby przestały się ruszać (...) ojciec myślał, że mnie wyleczył i że ja przestałam brać(...) (po wakacjach) czułam się strasznie zmęczona tym ćpaniem i postanowiłam z tym skończyć (w trakcie wywiadu na terapii ambulatoryjnej).

Przykład przejścia na dożyłne przyjmowanie po wzroście tolerancji:

(M,26, a-i) : „Nie dokończyłem szkoły, uciekłem z domu, bo nie wytrzymałem tekstów moich rodziców, kolejne obelgi o nieudaczniku, głupku itp. Narkotyk stał się najważniejszy... brałem żeby zapomnieć (...) Wylądowałem na dworcu, żeby zarobić na towar zacząłem dealerować. Zacząłem budzić się z jedna myślą zarobić na kolejna działkę, dawki stawały się coraz większe aż do grama. Po roku przeszedłem na dawanie w żyłę, bo powiedziano mi , że daje większego kopa(...) I tak już zostało (...) mieszkam na squacie (pustostan zajmowany przez grupę narkomanów)

Przykład imprezowej motywacji w początkach używania zakończonego współpracą z dealerami w narkotykowym procederze:

(M, 25, a-i): „Najbardziej podoba się amfa, kupa energii, można imprezować kilka dni non stop, zajebucha, zacząłem brać coraz częściej, żeby wyrobić się w szkole (...) do 0,5 grama (...) nikt tego nie zauważył, rodzice cały czas nawaleni, czasami tygodniami nie trzeźwieli (...) obecnie walę w żyłę, choć bałem się potwornie, po dłuższym czasie jest ci wszystko jedno...liczy się kolejne huknięcie i kombinowanie kasy na towar (...) moi kumple ze squata są dealerami, coś za coś, oni taniej towar, ja kombinuję nowych chętnych”

Przykład kontrolowanego używania po przykrych doświadczeniach zakończonych psychozami:

(M, 23, a): „Jak wkręciłem się w amfę, to melanzowałem czasami po parę miesięcy potem na zejście trawka, i tak do tej pory, teraz niucham więcej niż kiedyś, ale jak jest kiepski towar. Na początku kręciło mnie pół setki , ale teraz na raz to 4 setki wciągnę jak mam ochotę (...) biorę do nosa , ale zdarza mi się z kawą albo cola. Brałem w kanał tylko kilka razy(...) miałem

kilka razy ostre schizy ale teraz uważam żeby nie brać za dużo i robię sobie przerwy czasami na kilka tygodni”.

Przykłady kontrolowanego używania amfetaminy:

(K,21, a): „Amfetamina to jest ten narkotyk, który mi właśnie przypasował. Biorę częściej czasami i po kilka miesięcy codziennie, nauczyłam się nie brać bardzo dużo, tak do kilku setek dziennie. Czasami biorę kokainę ale rzadko -droga jest. (...) snifuję (do nosa) (...) staram się nie przeginać, właśnie dlatego nie biorę dożylnie żeby nie złapać choroby. Wiem też, że jak się bierze za dużo to można ześwirować, kilku moich znajomych leczy się w psychiatryku”.

Przykłady używania amfetaminy dla zwiększenia wydajności w pracy:

(M, 24, a): „ Amfetamina, od 19 roku życia prawie codziennie. Awansowałem, żeby móc cały czas pracować na wysokich obrotach, zacząłem zwiększać dawki do pół grama. Po 1,5 roku zacząłem odczuwać skutki brania, jedni pija rano kawę, a ja 0,5 grama żeby postawić się na nogi (...) Organizm domagał się narkotyku (...) zwiększyłem do 0,75 g., niedługo po tym do grama moja dziewczyna postawiła warunek albo coś ze sobą zrobię albo się rozstajemy (...) zaproponowano mi katolicki ośrodek w Mrągowie (...) trzymałem abstynencję przez 2 lata, popłynąłem 2 m-ce temu”.

Przykład przejścia od prób wydajnej pracy wspomaganej amfetaminą do działalności przestępczej tj. produkcji amfetaminy i handlu bronią:

(M, 33, a-i) :”Zawsze byłem bardzo energiczną osobą, dlatego zamulacze mnie rajcowały, od 20 roku życia zacząłem pracować w agencji reklamowej, potrzebowałem „dopalacza”, żeby wydajniej pracować. Brałem wtedy, żeby zrobić całą robotę, po pół roku mnie zwolnili, od tego momentu zacząłem brać codziennie, bo to odpowiada mojej energii (...) zacząłem brać dożylnie, bo to dawało mi większego kopa (...) Od kiedy zacząłem dilerować, byłem w stanie po zapachu, smaku rozpoznać towar (...) w szczególności gdy dostałem robotę testera mafii w fabryce amfetaminy (...) nauczyłem się produkować, część oddawałem im, część sprzedawałem i miałem na towar. Zacząłem dochodzić do 3 gram dziennie, dla większości ludzi dawki śmiertelnej”.

## Marhuana

Przy dużej skali rozpowszechnienia eksperymentalnego i okazjonalnego używania marihuany jej regularne używanie jest już zjawiskiem dość rozpowszechnionym i można tu przewidywać trend wzrostowy tego zjawiska w kolejnych latach

Marhuana jest , jak się wydaje rozpowszechniona wśród uczniów i studentów i staje się zapewne jakimś fragmentem podkultury młodzieżowej, w której marihuana jest aprobowana jako naturalne „zioło” a odrzucony jest kompot. Jak można domniemywać używanie amfetaminy jest tolerowane a nawet aprobowane na imprezach czyli prywatkach i prywatkach typu techno lub party. Użytkowników marihuany wyróżnia niechęć do dożylnego brania narkotyków. Mimo regularnego używania rzadko palacze marihuany chcą dostrzec uzależnienie od tego narkotyku.

Przykład palaczy marihuany z kręgu akademickiego. którzy łączy z paleniem ideologię legalizacji:

- (M, 29, m): „Zacząłem palić regularnie od około 26 roku życia, ale nie czuję się osobą uzależnioną(...) Nie potrafiłem zrobić sobie dłuższej przerwy niż tydzień (...) pale regularnie zielsko albo hasz kilka razy jadłem ciasteczka (...) Nigdy nie używałem innych narkotyków, mimo że miałem propozycje i możliwość. Trzymam się z jednymi ludźmi (W okresie akademickim) Wydawaliśmy zin na temat legalizacji trawy”.
- (M, 25, m, a): „ Samotnie jarałem, samotnie ciągnąłem proszek, tak mi zostało, ale nie stronię od przyjaciół. Regularnie palę od 22 roku życia. Dożylnie nie brałem. Najgorsze jest to, że biorąc narkotyki jestem przestępcą chociaż się nie czuję. Sam diluję nie ma problemu z towarkiem”.

Przykład późnej inicjacji i pozostawania tylko przy jednym narkotyku i korzystania z tego samego źródła zaopatrzenia tj „miasteczka” studenckiego:

- (M, 32, m): „Pierwszy raz zasmażyłem się jak miałem 27 lat (...) na imprezie zakończenia roku na uczelni(...) Nie próbowałem niczego innego bo i to nie interesuje (...)Palę trawę albo hasz to zależy od tego co mogę kupić (...) (czy dożylnie próbował) W życiu i chyba bym zwariował(...) Najczęściej kupuję na „miasteczku „ (Campus AGH)”.

Przykład studentki, która przerwała próby z amfetaminą i i powróciła do używania marihuany:

- (K, 26, m): „ Nie jestem uzależniona , pale często od 2 lat. Dwa razy sniłam amfe ale nie chce tego bo widzę co się dzieje z J. Jak jedzie dłużej na proszku. Nigdy nie brałam dożylnie i nigdy nie zrobię tego(...) Palę trawę albo hasz, czasami piję alkohol. Teraz palę częściej, ale raczej tak samo co do ilości, znajomi do nas przychodzą ci sami co od kilku lat”.

Przykład młodego marihuanisty, któremu znudziły się imprezy i inne narkotyki z wyjątkiem marihuany:

- (M, 22, m, a):Pale trawę od zawsze. Później dobieierałem sobie tzw. twarde narkotyki: speed, rolki, kwasiki, kompot(krótko), psychotropy, bieluń, ekstazy. Na początku wsypywałem sobie białko do coli, później wciągałem, do tej pory lubię sobie czasem przyspidować to pomaga.. Po LSD miałem super sny. Tabletki często jak była fajna imprezka to zawsze ktoś miał. Ale już mi się znudziły imprezki. Teraz wolę siedzieć w pokoju i słuchać muzyki albo rysować jak się spalę skunem. Palę codziennie, z małymi przerwami”.

Przykład regularnego palenia marihuany i okazjonalnego używania ekstazy i amfetaminy na imprezach:

- (M, 21, m, a): „Teraz jaram codziennie może od jakieś trzech lat (...) Nigdy nie stukałem i nie stuknę (...) Od roku dorzucam ostatnio tak po 3 pigułki a prochu ze 3-4 ścieżki (0,4 g) w weekendy na imprezkach”.

Przykład piętnastoletniej dziewczyny wytraconej z nauki szkolnej regularnym paleniem:

(K,15, marihuana): „ Kiedy pierwszy raz wzięłam to miałam 14 lat (...) Byłam na imprezie, wszyscy palili skręty (...)Palilo się coraz częściej dochodziło do tego, że nawet dwa trzy razy dziennie. No teraz cały czas palę zioło codziennie tyle razy ile się da, lub ile się ma, chyba nie ma specjalnych sytuacji w których się bierze, po prostu trzeba się utrzymać w stanie i tyle (...)Regularnie brałam już gdy miałam 15 lat, parę razy wzięłam amfę ale to lipa zawsze trzymałam się zioła. Inni mogą myśleć o zagrożeniach ale my co palimy zioło nie mamy takich zagrożeń specjalnych. (...) Uczyłam się jeszcze dwa lata temu, teraz nic nie robię (...) Mam 6 znajomych z którymi palę tu się nic nie zmienia (... Utrzymuje mnie matka (...) Ojciec odszedł jak byliśmy (z siostrą) małe (...) Stosunków z matką właściwie nie ma, ona

żyje sobie ja sobie i tyle najważniejsze, że nic nie wie (...) Więc w końcu nie poszłam do terapeuty bo trzeba było za długo czekać”.

Przykład męczącego psychicznie uzależnienia od marihuany i łączenia palenia z braniem amfetaminy:

(K, 20, m, a): „ Od września dawałam sobie czadu, praktycznie paliłam non stop. Później między październikiem a grudniem przystopowałam trochę ze względu na szkołę i oceny, które musiałam poprawić. Cały czas paliłam skuna (...) Od czasu do czasu wzięłam amfetaminę, było mi wtedy na przemian gorąco i zimno (...)Maksymalnie brałam pół g. na dzień (...)We wrześniu kiedy paliłam, potrzebowałam żeby ktoś był ze mną a później paliłam sama, nie potrzebowałam nikogo żeby był ze mną. Wtedy już czułam się fatalnie (...) Ale kiedy było mi źle, paliłam więcej żeby było mi lepiej. Powstawało takie błędne koło”.

Przykład łączenia haszyszu z amfetaminą:

(M, 20, m, a, LSD): „Marihuanę i amfę brałem potem regularnie, wciągnęło mnie. Paliłem też hasz. Trudno powiedzieć ile potrafiłem spalić, jakieś 2 sztuki (2 gramy), haszu gdzieś 1 gram na czterech. Amfę to 0,5 gr do 1 gr. na czterech. Paliłem codziennie, amfę wciągałem jakieś 2,3 razy w tygodniu na początku. Towarzystwo się nie zmieniało. Teraz to palę dzień w dzień po sztuce na łeb (1 gr.), ścieżkę amfy 0,3-0,4 gr bo dealerzy też muszą żyć. Ścieżki nie muszą być równe bo to zależy od tego ile chcesz wziąć. Można jedną, dwie, pół – ile się chce”.

Przykład łączenia marihuany z amfetaminą , kokaina i LSD:

(M,23, m, a, k, LSD): „ Regularnie wypalałem jointy, codziennie, a po co tracić czas. Paliłem jakieś 2 sztuki. Amfę to kilka razy w tygodniu, kreskę – 150 mg.. Teraz wypalam z kumplami sztukę, codziennie – mamy taki rytuał. Amfę już rzadziej z raz w tygodniu. Koks od święta, zawsze na Sylwestra albo na jakiś zajebistych melanzach. LSD biorę co pół roku- to jest za fajne żeby tak często. To jest rodzynka w cieście szarej rzeczywistości”.

Przykład rozpowszechniania się jedzenia ciastek z marihuaną:

(M, 21, m): „Regularnie paliłem marihuanę, codziennie. Osłabiło się działanie więc zwiększyłem ilość nawet do 2 sztuk. Paliłem też hasz, około 1 g. Na kilka osób. Potem brałem

amfę 0,5 g. Na kilka osób. Jadłem grzybki, jedna porcja 25-30 grzybków. Aktualnie to palę jointy codziennie, wychodzi niecały gram. Czasem pale hasz. Amfy ostatnio nie biorę bo na drugi dzień jest syf. Marihuana to podstawa, robię z niej nawet ciastka. O wiele wolniej działają, ale trzymają 4-5 godz. dłużej”.

#### **4. Problemy związane z narkotykami**

Problemy zdrowotne, prawne i społeczne wiążą się dość wyraźnie z wzorami przyjmowania narkotyków. Tutaj zarysowują się dwie linie podziału. Jedna ze względu na sposób przyjmowania narkotyku na dożylnych i pozostałych. Druga linia uwzględnia jeszcze rodzaj narkotyku. Pierwszą kategorię najbardziej obciążoną wszelkimi możliwymi problemami stanowią osoby przyjmujące kompot z amfetaminą lub tylko kompot; druga konstytuują użytkownicy amfetaminy. Narkotyk ten działa destrukcyjnie na zdrowie a i w wymusza ze względu na swoją wysoką cenę drobna przestępczość. W grupie amfetaminowej większej degradacji ulegają osoby przyjmujące ten narkotyk dożylnie. Trzecią kategorię stanowią mogą palacze marihuany („trawy”, haszyszu czy skuna). I tutaj też wyróżnić można dwie podkategorie. Jedną stanowiliby użytkownicy tylko marihuany i ci mają relatywnie najmniej problemów, chyba że zdrowotnych bo ani prawnych ani nie doświadczają odrzucenia ze strony otoczenia. Drugą subkategorię stanowiliby palacze marihuany sięgający również okazjonalnie po amfetaminę, ekstazy, grzyby czy LSD i ci mają relatywnie więcej problemów niż „czyści” marihuaniści.

#### **Problemy zdrowotne**

Stan zdrowia badanych jest silnie zróżnicowany w zależności od przyjmowanego regularnie narkotyku. Stosunkowo najrzadziej narzekają na stan zdrowia wzięwni heroiniści a także heroiniści dożylni, amfetaminowcy wzięwni i doustni i marihuaniści. Wśród kompotowców i dożylnych amfetaminowców trudno jest spotkać takie osoby, które stan swojego zdrowia określały by jako dobry. Jeżeli wierzyć zapewnieniom to wzięwni heroiniści nie przeziębają się i nie chorują gdy są w ciągu narkotykowym, to samo można powiedzieć ale tylko o części heroinistów dożylnych. Utrata wagi i to czasami rzędu kilkunastu-klkudziesięciu kilogramów jest spotykana wśród narkomanów, co wiązać można nie tylko z zażywaniem narkotykiem ale i ale drastycznymi zaniedbaniami żywieniowymi. Częściej wyniszczeni przez spadek wagi

bywają heroiniści i częściej wziewni niż dożylni co wiązać można z wysokością dawek i rujnącą układ oddechowy i trawienny drogą przyjmowania narkotyku. Dożylne przyjmowanie opiatów i amfetaminy wywołuje jak wiadomo zrosty i pęknięcie żył ale nie jest tak rujnące dla układu trawiennego.

Część narkomanów odczuwa zmiany skórne, ropnie i pryszcze, zmatowienie i wypadanie włosów a także pogorszenie stanu uzębienia zwłaszcza przy doustnym przyjmowaniu amfetaminy. Heroinistki miewają zatrzymania okresu nawet kilkuletnie.

Amfetaminowcy dożylni doświadczali podobnych chorób jak użytkownicy kompotu. Były to żółtaczka, bóle wątroby, żołądka, głowy. Pozostali uskarżali się na wychudzenie i osłabienie. Sporo osób uskarżało się na wychudzenie i osłabienie. Znacząca część osób uskarżała się na dolegliwości psychiatryczne w postaci zaburzeń snu, lęków, depresji i niepokojów. Wyraźnie częściej takie dolegliwości zgłaszają amfetaminowcy doustni i donosowi w postaci lęków, omamów, depresji, nerwowości, osłabienia pamięci i uwagi. Na kłopoty ze snem uskarżali się nieliczni narkomani i co jest nieco zaskakujące takich kłopotów nie doświadczali częściej amfetaminowcy (a co poniektórzy przyjmowali wieczorną dawkę na lepszy sen). Marihuaniści zwracali uwagę na pogorszenie samopoczucia a tylko niektórzy wymieniali osłabienie pamięci i depresję. Wśród „czystych” marihuanistów nie spotyka się prawie osób uskarżających się na dolegliwości somatyczne, a tylko jedna osoba podkreślała kłopoty z pamięcią. Wśród marihuanistów biorących okazjonalnie amfetaminę występowały dolegliwości somatyczne w postaci złego samopoczucia, bólów głowy, kręgosłupa (może po intensywnym tańcu na imprezach), psucia się uzębienia i pryszczy kojarzonych z braniem amfetaminy.

Tylko w nielicznych przypadkach osoby biorące regularnie kompot i amfetaminę oceniały stan swojego zdrowia jako dobry czy nie najgorszy. Pozostali odczuwali skutki brania tych narkotyków i przyjętego trybu życia. Częste przypadki dzielenia się sprzętem prowadzą do stosunkowo licznych przypadków HIV i żółtaczki. Dożylne przyjmowanie narkotyków uszkadza żyły powodując zrosty i zanikanie żył a to z kolei wymusza iniekcje do pachwinowe i do mięśniowe. Brak higieny prowadzi do częstych chorób skóry i ropowicy. Stosunkowo dużo osób z tej kategorii narzeka na bóle wątroby i nerek. Wielu uskarża się na ogólne osłabienie, wręcz wycieńczenie, utratę wagi, wypadanie zębów, włosów a u kobiet występuje zanik okresu. Niektórzy ulegają częstym skaleczeniom. Można jeszcze dodać ogólnie cechujące osoby na tzw. bajzlu zaniedbania wyglądu, ubioru i higieny.



## **Problemy prawne**

Zdecydowana większość osób tej kategorii pozostaje bez zatrudnienia i pomocy ze strony rodziny. Na jedzenie i narkotyki, zwłaszcza droga amfetaminę zmuszeni są zdobywać pieniądze drogą kradzieży. Niektórzy przyznają się do produkcji kompotu, niektórzy do handlu. Wprawdzie narkomani mają swoje sposoby ukrywania nabytego kompotu i amfetaminy ale policja może chyba bez trudu zatrzymywać podejrzanych za ten rodzaj przestępstw. W sumie jest to kategoria poddana silnym czynnikom kryminogennym i zdecydowana większość tych osób doświadczyła aresztów policyjnych, rozpraw sądowych czy orzeczeń skazujących kolegów. Ogólnie rzecz biorąc wymiar sprawiedliwości wykazuje wobec tych osób sporą bezradność czego wyrazem są wyroki w zawieszeniu bez podjęcia leczenia, policyjne zatrzymania na kradzieży bez dalszego ciągu. Na takie reakcje policji i sędziów chyba waży i lek przed narkomanami i przeświadczenie iż nie da się tych osób resocjalizować.

Jak już wspominaliśmy drobne kradzieże są zjawiskiem częstym wśród opiatowców zwłaszcza kompotowców i wziewnych heroinistów skazanych niejako na branie dużych dawek drogiej heroiny. Kradzież wśród kompotowców wiązać można nie tyle z ceną narkotyku, bo ta jest relatywnie niska, co często zupełnym brakiem dopływu pieniędzy od rodziny. Problemy prawne z policją, kolegami (niektórzy po kilkanaście spraw) i sądami ma większość opiatowców, ale nie wszyscy, którzy przyznają się w wywiadach do kradzieży trafiają w tryby aparatu sprawiedliwości. Zapewne część drobnych kradzieży jest załatwiana przez ochroniarzy na miejscu w okradanych sklepach. Czasami odbywa się to w sposób bardzo brutalny. Wymuszający „sprawiedliwość” ochroniarze dopuszczają się przemocy a nawet gwałtów.

Stosunki narkomanów z policją nacechowane są wzajemną wrogością. Narkomani są bici, poniżani, z reguły niszczy im się sprzęt w postaci igieł i strzykawek. Bywa, że są pozbawiani kradzionych towarów.

## **Przemoc**

Narkomani skazani są na swoich dealerów i starają się w związku z tym układać dobre stosunki co polega głównie na terminowym spłacaniu zadłużeń. Jak wieść gminna niesie nieterminowi dłużnicy bywają bici przez egzekutorów długów. W naszej próbie tylko nieliczni wspominali o pobiciach czy groźbach ze strony dealerów (Misiewicz 3, Józwik 4 Puchowski 1). Całkiem możliwe, że opowieści o okrutnym wywożeniu do lasu i łamaniu

kości zdarzają się rzeczywiście ale chyba rzadko albo zostały wymyślone i puszczone w obieg przez dealerów po to aby dyscyplinować nieterminowych dłużników, w końcu dealerom także zależy aby przez bezpośrednie akty okrucieństwa nie odstraszać klientów. Przemoc spotyka narkomanów ze strony skeenheadów i szalikowców chociaż w naszej próbie takie przypadki były jednostkowe.

### **Stosunek otoczenia**

Regularne używanie narkotyków z reguły jest nie do ukrycia przed otoczeniem w przypadku przyjmowania opiatów i zaawansowanego uzależnienia od amfetaminy. Palacze marihuany są tutaj w lepszej sytuacji chociaż i oni zyskują z czasem etykietę narkomana. Przyjmowanie opiatów wpływa na stosunki z otoczeniem według podobnego mechanizmu. „Brauniarz” czy „kompotowiec” porzuca swój dotychczasowy krąg towarzyski i przechodzi do kręgu „ćpunów”. Branie coraz większych dawek z reguły prowadzi do zmian w wyglądzie, w zachowaniu (drobne kradzieże i oszustwa) odpychającego wyglądu zarówno po przyjęciu narkotyku jak w stanie głodu narkotycznego. Opiatowcy są wśród dorosłego otoczenia najbardziej potępianą i otaczaną pogardą grupą narkomanów. Oni sami mają świadomość tego odrzucenia co próbują neutralizować obojętnością na takie reakcje lub oskarżaniem społeczeństwa o nietolerancję. O ile dorośli ujawniają zgeneralizowaną reakcję potępienia wszystkich narkomanów to młodzi ludzie, którzy częściej spotykają się z narkomanami różnicują swój stosunek do narkomanów ze względu na rodzaj branego narkotyku. Narkomani są świadomi tego stanu rzeczy:

(M, 23 h-i) „ale na przykład, ci co biorą kokę, speeda, piguły, kwasy, to są dobrze postrzegani. W swoim środowisku są normalnymi fajnymi ludźmi. Nikt nie uważa, aby oni robili coś złego. Tacy ludzie mogą pracować, normalnie funkcjonować. Brauniarze nie. Dla nich my jesteśmy skończonymi ludźmi (...) Ludzie dorośli to zawsze źle będą oceniać tych co biorą narkotyki. Oni to mają taką filozofię- wybić wszystkich narkomanów. To jest żenujące. Mi osobiście alkoholik kojarzy się z taką typową patologią. Dorosły zapity facet, który bije żonę i dzieci. Natomiast narkoman mi się kojarzy z nie agresywnym młodym człowiekiem (...) Alkohol dłużej cię niszczy”.

( M, 21, h-i) : „Ludzie nie chcą za bardzo gadać z ćpunem (...)jak największe zło i złodziej, wiem że kradnę ale potrafią człowieka przegonić ze sklepu tylko za wygląd, wiem że

większość uważa tych wpięprzonych w brąz za coś gorszego. Kurwa czasami się czuję jakbym był kawałkiem gówna”.

Takiemu odrzuceniu ze strony otoczenia i braku bliskich więzi z innymi narkomanami towarzyszyć może poczucie osamotnienia:

(K, 19, h-i): „Chciałabym zacząć żyć normalnie. Ludzie wokół mnie są negatywnie do mnie nastawieni – rodzice, sąsiedzi. Nawet tacy sami narkomani jak ja czekają tylko na moment żeby mnie przekreślić(...) Narkomani po których widać że grzeją heroiniści, kompociarze przez wszystkich są źle traktowani i omijani z daleka. Po tych, po których nie widać że biorą amfetaminę (nie ciągi) kokaina, piguły, skun są traktowani normalnie nie wiele gorzej niż ludzie nie biorący. Narkomani i nosiciele są najgorzej traktowani, ale chyba gorzej nosiciele, dalej geje i najlepiej traktowani są alkoholicy (...) Polacy są nietolerancyjni i zakłamanii”.

Na samym dnie narkomańskiego światka są „kompociarze” zwłaszcza „ci z Centralnego”. Uosabiają „dno” nie tylko dla otoczenia ale są najniżej postrzegani w hierarchii narkotykowego świata. Wrogość otoczenia „kompociarze” neutralizują obojętnością:

(K, 24, kp, a-i): „ Mam w d...e co o mnie myślą inni. No na pewno nie podoba się to mojej rodzinie, że ćpam. Moja matka by chciała zamknąć mnie w Monarze, mieć taką ładną grzeczną i wzorową B. ale ja taka nie jestem – ona nie wie jak to jest trudno. Ktoś taki jak ja jest uważany już za dno totalne. Nikt nie szanuje ćpuna, nikt nas nie rozumie to nie człowiek oni myślą. Opluwają nas i depczą ale ja mam to w d...e. Takich ludzi się lekceważy to śmiecie dla innych”.

Amfetaminowcy nieco rzadziej doświadczają odrzucenia. Przyjmowanie tego narkotyku nie koniecznie musi się wiązać z zerwaniem dotychczasowych więzi towarzyskich. Zachowanie po przyjęciu amfetaminy nie jest tak bardzo czytelne dla otoczenia a stany pobudzenia mogą być mylone ze szczególną mobilizacją i energią.. Część amfetaminowców np. mieszkających „na squacie” doświadczają także odrzucenia w podobny sposób w jaki doświadczają tego opiatowcy:

(M, 25 a-i): „długo by mówić, starsi w zależności czy mają dzieciaki ćpające, reagują różnie, jedni agresja, inni namawiają, żebyś poszedł na leczenie (...)osoby takie jak ja bezdomne, nie

zawsze mające się gdzie umyć, brudne, zjechane budzą albo odrazę, albo strach, rzadko litość”.

Poczucie osamotnienia jest chyba nie odłącznym elementem narkomańskiego doświadczenia: (M, 26, a-i): „ Mój stosunek do otoczenia o tyle się zmienił, że zacząłem zauważać, że wybrałem sposób na życie najgorszy z możliwych, jesteś sam od początku do końca”

W odróżnieniu od Opatowców, amfetaminowcy nie dożyłni mimo regularnego przyjmowania narkotyku nadal doświadczali dobrych stron życia:

(M, 25, a) „ Pracuję, dobrze zarabiam, mam dziewczynę, dużo znajomych. Nie uważam, żeby fakt, że biorę zmieniał jakość mojego życia, chyba że tylko na lepsze. Więcej mogę, jestem aktywny, zajebiście się czuję. Otoczenie nie zmieniło stosunku do mnie. Z resztą o tym że biorę, wiedza tylko te osoby z którymi to robię (...) Osoby, które biorą browna czy kompot to syfiarze i tak są traktowani przez innych(...) Te osoby to złodzieje i pasożyty”.

(M, 19, a, m): „Same fajne rzeczy dzieją się w moim życiu, trzeba się wybawić, mam dużo znajomych, po prostu preferujemy przyjemny, zabawowy styl życia (...) nigdy za bardzo nie przejmowałem się opinia innych, więc nawet nie wiem co tam sobie ktoś o mnie myśli (...) biorę ze swoimi znajomymi, no niby regularnie, ale nikt sobie tego jakoś nie wyrzuca, że za dużo, za często(...)Narkoman według mnie to osoba, która bierze narkotyki twarde, daje w żyłę, bierze kompot, mieszka na centralnym, ja nie mam chyba nic z tym wspólnego, mieszkam sobie z rodzicami, chodzę do szkoły, a że lubię się pobawić, amfetamina czy marihuana to jak kawa albo papierosy”.

(M, 23, a) : „Poznałem mnóstwo zajebistych ludzi, moje doświadczenia powiedziały mi że życie nie jest wieczną zabawą.(...) Teraz kiedy wiem że jestem uzależniony patrzę na to inaczej, kiedyś tak jak dla innych narkoman był dla mnie kimś gorszym, straconym , bezwartościowym. Daleki jestem oczywiście do porównania się z kolesiem, który bierze heroinę w kanał ale wiem że tak wiele mnie od niego nie dzieli”.

Branie amfetaminy łączy się często z imprezami i podbojami miłosnymi:

(M, 23 a) : „Myślę że ćpanie trochę mnie nauczyło życia, wiem że nie każdy jest koleś i trzeba uważać na frajerów, bo z tego same kłopoty. Kilka niezłych lasek wyrwałem jak były takie białe balety (z narkotykami)”

Warto też zauważyć jak różnicują koledzy szkolni regularne i okazjonalne palenie marihuany:

(K, 20 m, a): Ci z którymi nie ćpałam traktowali mnie gorzej, zmienili swój stosunek do mnie na bardziej negatywny. Ja niestety tylko mówiłam o dragach. W szkole ludzie patrzyli na mnie bardzo negatywnie. Jeżeli ktoś pali od czasu do czasu to otoczenie olewa to, jednak jeżeli ktoś pali często, następuje natychmiastowe odcięcie się od ludzi, towarzystwa. Normalni ludzie nie skumają o co chodzi naćpanej osobie”.

Reakcje społeczne zależą po części od zachowania i wyglądu użytkowników kompotu i amfetaminy. Ci najbardziej zaniedbani i pozostający pod wpływem narkotyków na bajzlu są najbardziej odrzucaną kategorią osób. To odrzucenie ze strony otoczenia jest także warunkowane etykietą narkomana –ćpuna. Ćpunami są dla szerszego otoczenia wszyscy biorący narkotyki, ale najbardziej widoczną społecznie grupę stanowią „kompociarze” z opinia niechlujów i złodziei. W światku narkomańskim „kompociarze” zwłaszcza ci z bajzla także traktowani są z niechęcią przez narkomanów nie dożylnych.

Osoby te pytane o to, czy doświadczyły czegoś dobrego w związku z regularnym przyjmowaniem kompotu i amfetaminy w niektórych ale znacząco częstych przypadkach podkreślały, że wejście w świat narkotyków przyspieszył dojrzewanie społeczne, że czują się bardziej dojrzałe a niektórzy doświadczyli też rzadkiej wśród narkomanów przyjaźni.

Przykład problemów młodej narkomanki:

- (K, 23, kp, a): „ Zdrowie pogorszyło się bardzo. Nawet nieraz w tramwaju jak starsza pani podejdzie to nie ustąpię jej miejsca, bo nie mam siły. Miałam kolegia, za które siedziałam(...) Przestało mnie to (co myślą inni ) interesować, kiedyś mi na tym zależało(...)Ludzie traktują mnie jak jajko strasznie uważają. Ludzie nie biorący często mnie poniżają. To jest totalne odrzucenie. Wszyscy starają się omijać narkomana”.

Przykład problemów młodego narkomana:

- (M,24, kp, a): „Moje zdrowie uległo pogorszeniu. Od siedmiu lat wiem, że jestem pozytywny, mam też HCV i HBV, wypadają mi zęby. Byłem wielokrotnie karany przede wszystkim za kradzieże. Siedziałem kilka razy w więzieniu(...) Narkoman traktowany jest jak człowiek stracony, jak zero, stracony na zawsze. Młodzi narkomani traktują starych

## 5. Sytuacja Życiowa

### Sytuacja rodzinna i mieszkaniowa

Sytuacja życiowa osób regularnie używających narkotyki jest bardzo zróżnicowana. Linia podziału przebiega między narkomanami dożylnymi a resztą. Dożylni kompotowcy i amfetaminowcy są wytrąceni przez narkotyk z normalnego rytmu życia. Nie pracują mimo, że zdecydowana większość ma jakiś zawód, na ogół nie mają własnej rodziny a co poniektórzy żyją w konkubinacie także z osobą używającą narkotyki, ci nieliczni, którzy mają dzieci zaniedbują je lub nie mają z nimi kontaktu. Większość z nich przyznaje się do dorabiania na życie i narkotyki zwłaszcza drogą amfetaminę kradzieżami i zebraniem co w slangu określane bywa jako „sępiecie”. Narkomanki wspominają o możliwości dorabiania poprzez „układy z dealerami”. Sporo osób tej kategorii korzysta z zasiłków Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, a nieliczni wspominają o przyznanych rentach. Stosunkowo spora grupa nie zerwała stosunków z rodziną i jak można domniemywać korzysta okresowo z mieszkania, wyżywienia czy dostaje coś do ubrania. Stosunki z rodziną są jednak na ogół napięte.

Regularni użytkownicy amfetaminy, biorący narkotyk doustnie lub wziewnie a także palące marihuany również ci którzy dodają do marihuany „weekendowe” narkotyki prowadzą na ogół mniej lub bardziej uregulowany tryb życia. Na ogół jeszcze pobierają naukę na uczelniach lub szkołach średnich, na ogół mają legalne źródła utrzymania w postaci pomocy rodziców lub żyją jak większość marihuanistów z pracy własnej. W odróżnieniu od większości narkomanów dożylnych wśród niedożylnych spotyka się stosunkowo częściej osoby żyjące w związkach małżeńskich, w konkubinatach.

Zdecydowaną większość badanych zaliczyć należy jeszcze do młodzieży choćby ze względu na nie przekroczoną granicę 25 roku życia. To zapewne tłumaczy fakt dlaczego większość tych młodych ludzi zamieszkuje jeszcze ze swoimi rodzicami. Warto w jednak pamiętać o ogólnie trudnej sytuacji mieszkaniowej w kraju. Uzyskanie samodzielnego mieszkania wśród rówieśników badanych osób też nie musi być zjawiskiem częstszym. O wysokim standardzie mieszkaniowym i materialnym mówili tylko nieliczni badani. Również rzadkie były przypadki skrajnej biedy. Ogólnie można powiedzieć, że narkomani wywodzą się z rodzin raczej o niskim statusie materialnym i mieszkaniowym co wiązać można z niepełnym

składem rodziny dość często ograniczonym do jednego żywiciela. Tylko część narkomanów zamieszkuje poza domem. Dotyczy to głównie zaawansowanych opiatowców (kompotowców i heroinowców na wysokich dawkach) jak również części amfetaminowców. Również w Warszawie pojawiła się moda wspólnego zamieszkiwania grupy narkomanów w pustostanie „na squacie”. W naszej próbie badawczej znalazło się kilkoro takich amfetaminowców zamieszkujących wspólnie squat z heroinowcami i dealerami.

Analiza sytuacji rodzinnej ujawnia dużą liczbę przypadków takich narkomanów, którzy wywodzą się z rodzin niepełnych najczęściej rozbitych w wyniku rozwodu lub opuszczenia, śmierci. W części rodzin zauważyć można objawy patologii w postaci alkoholizmu, zaniedbań wychowawczych, chłodu uczuciowego czy przemocy. Nie wydaje się jednak aby nasilenie patologii jakoś drastycznie przekraczało przeciętny poziom tego zjawiska w rodzinach polskich

Regularne branie narkotyków uszło uwagi tylko części rodziców. Zdecydowana większość rodziców nie pogodziła się z tym, aby ich dziecko sięgało w ogóle po narkotyki i to często w zauważalnie destrukcyjnym skutkiem. Nacechowany, z perspektywy osoby badanej wrogością nacisk na zaprzestanie brania i podjęcie leczenia był odczuwany częściej przez heroinistów niż amfetaminowców czy marihuanistów. Można powiedzieć, że przyjmowanie amfetaminy i palenie marihuany częściej spotykało się z troską nacechowaną chęcią pomocy niż odrzucenia. Na taką troskę i warunkowa akceptację rzadziej mogą liczyć opiatowcy.

Oficjalnie większość badanych określała swój status zawodowy jako osoby bezrobotne. Stałe zatrudnienie ujawniali tylko nieliczni. Przygotowanie zawodowe ograniczało się na ogół do ukończonej szkoły zawodowej, co częściej zauważyć można wśród palących heroinistów i kompotowców a rzadziej wśród amfetaminowców i marihuanistów. Wśród heroinistów dożylnych częściej można spotkać takie osoby, które przerwały naukę i nie posiadają żadnego zawodu. Wśród amfetaminowców o wiele częściej spotkać można osoby z maturą i takie zresztą nieliczne, które podejmowały próby studiowania.

Niezależnie od stanu stosunków rodzinnych młodzi narkomani na ogół zaspakajają swoje potrzeby życiowe w domu, tam po krótszej czy dłuższej nieobecności żywią się ubierają i śpią. Na ogół otrzymują też zapewne skromne kieszonkowe. W sumie jednak nie wystarcza to na drogę narkotyki zwłaszcza na heroinę i amfetaminę ale i także na większe dawki

marihuany, czy imprezowe narkotyki w postaci ekstazy i LSD. Głód narkotykowy wymusza drobną na ogół przestępczość w postaci kradzieży w sklepach, na ulicy, włamania do kiosków ale też zdarzają się wymuszenia rozbójnicze popełniane na osobach nieletnich. Do kradzieży lub dealerki przyznaje się większość opiatowców i dożylnych amfetaminowców. Drobną przestępczość i dealerka jest zjawiskiem o połowę rzadziej spotykanym wśród amfetaminowców wziewnych i do ustnych i niespotykana w ogóle wśród marihuanistów. Nie zanotowaliśmy przypadków prostytucji kobiet z wyjątkiem jednego takiego przypadku prostytucji męskiej homoseksualnej.

W próbie krakowskiej najliczniejszą kategorię stanowiły osoby przyjmujące kompot z amfetaminą braną naprzemiennie lub łącznie. Sytuacja tych osób, a także nielicznych w próbie amfetaminowców dożylnych diametralnie różni się od sytuacji amfetaminowców biorących narkotyk doustnie lub wziewnie a jeszcze bardziej od osób, które przyznają się do regularnego używania marihuany, haszyszu nawet z okresowymi - weekendowymi dodatkami amfetaminy.

Przytoczony poniżej przykład obrazuje dość typową sytuację narkomana z zawodem wytraconego z normalnego rytmu życia:

- (M, 18, kp, a): „Ukończyłem szkołę przysposobienia zawodowego – tokarz, kawaler. Mieszkam różnie, a warunki są podłe. Utrzymuje się z renty okresowej 2 grupy no i zebraniem. Kontaktów z rodzina nie mam. Matka jest na leczeniu, ojca szlag trafił”.
- (M, 26, kp, a, m): „Zawodu nie mam a kiedyś miałem nawet firmę budowlaną, ale się to skończyło(...)Jestem kawalerem i tak już będzie, bo co tam kto ma z narkomanem(...)Niedawno wyszedłem z domu bo z mamą nie mogłem się dogadać(...)terażz mieszkam w noclegowni dla narkomanów tam w Baryczy (dzielnica Krakowa) bo tam lepiej niż na klatkach albo tu na dworcu. Źródłem mojego utrzymania są kradzieże, nie mam renty ani nic takiego(...)Bardzo źle z mama żyję (...)Kontaktów towarzyskich nie mam, żeby tak z kimś iść na piwko. Cały dzień kombinuję żeby mieć na ćpanie. Kradnę biore, biore kradnę, idę spać, wstaje i tak w kółko. Kiedyś to z sąsiadami żyłem normalnie, dzień dobry, cześć cześć i tyle aby spokój był”.

Przykład rozerwania rodziny przez narkotyki i przestępczość:

- (K, 24, kp, a): „Zawód – sprzedawca magazynier, mężatka mam pięcioletnią córkę. Małżonek w zakładzie karnym też bierze narkotyki. Od marca mieszkam w noclegowni...) Sępie kasę od ludzi i mój chłopak mi pomaga on najwięcej zarobi nieładnie na sklepach. Rodzice nie żyją od kilku lat”.



Przykład małżeństwa narkomanów żyjących z kradzieży i żebractwa:

- (K,22, kp,a): „ Mam maturę. Mężatka, mąż jest z wykształcenia technikiem wzornictwa meblowego, też jest narkomanem. Mamy 3 pokoje, gaz, niedawno nam odcięli prąd bo zalegamy z rachunkami. Zarabiam kradziejką, sępieniem, paserką. Mamy też pomoc ze strony teściowej (....) Matka powiedziała kiedyś mi, że wcale nie chciała mnie urodzić”.

Przykład narkomana, który od wielu lat wegetuje:

- (M, 44, kp, a): „ Zawód: technik chemik, jestem rozwiedziony, mam syna 19 letniego(...) Nie mam domu, czasami śpię w noclegowni. Kradnę, głównie z supermarketów(...) Mam tylko mamę z która nie utrzymuję kontaktów”.

Przykład narkomana, którego narkotyki wyrzuciły poza nawias życia już wtedy kiedy dorastał:

- (M, 24, kp, a): „Nie mam zawodu bo nie skończyłem nawet podstawówki. Jestem kawalerem. Jak miałem 15 lat to rodzice wyrzucili mnie z domu, od 5 lat jestem w Krakowie i od jakiegoś czasu mieszkam w noclegowni. Utrzymuję się tylko z kradzieży, kradnę różne rzeczy i potem to sprzedaję. Z tego mam kasę na towar i jedzenie. Nie korzystam z pomocy społecznej”.

Rzadkie są przypadki gdy narkoman może liczyć na pomoc rodziców tak się dzieje gdy dawki narkotyków są ustabilizowane na niskim poziomie:

- (M, 28, kp, a): „Ukończone liceum zawodowe, kawaler nie ma dzieci(...) Wynajmuję swoje mieszkanie a sam mieszkam z rodzicami. Rodzice mi pomagają. Stosunki z rodzicami są dobre. Wiedzą o narkotykach, chcą abym się leczył”.

Przykład pomocy rodziców, która chroni narkomankę przed koniecznością życia z kradzieży:

- (K,25, kp,a): „Nie mam zawodu, jestem panna, mieszkam ze swoim chłopakiem, znamy się od trzech lat, on też bierze. Nie zarabiam na siebie, przerwałam studia na pierwszym roku. Utrzymują mnie rodzice, matka mi daje kasę a ja mam jej dać święty spokój Przyjeżdża raz na miesiąc, płaci rachunki, daje kasę, sprawdza czy w mieszkaniu wszystko ok. i czy nie robimy tu jakiejś meliny. Tyle się widzimy”.

Sytuacja życiowa osób przyjmujących amfetaminę

Przykład dożyłnej amfetaministki wytraconej z rytmu życia:

- (M,30,a): „Żebraw. Jestem w separacji, zabrali mi 6-letnie dziecko. Jestem bezdomna, śpię po klatkach z moim facetem. Nie utrzymuję kontaktu z rodzicami. Śpię na tej samej klatce. Mam dobre kontakty z sąsiadami. Czasami mi pomagają, robią herbatkę i kanapki”.

Przykład łączenia regularnego palenia i czasami „snifania” amfetaminy z pracą zawodową:

- (M, 29, a): „Pracuje u matki w firmie, rozwożę towar albo sprzedaję w sklepie, jestem jeszcze na studiach zaocznych. Mam dziewczynę i mieszkamy razem nie mamy dzieci. Wynajmujemy pół domku jednorodzinny razem ze znajomym i jego dziewczyną, dobry standard(...)Nie mam problemu z matką a z ojcem żyje bardzo dobrze(...)Z sąsiadami nie mamy problemów”.

Sytuacja życiowa osób przyjmujących regularnie samą marihuanę lub okazjonalnym baniem narkotyków „weekendowych” tj. przeważnie amfetaminy.

Przykład pomyślnego łączenia palenia marihuany ze studiami i życiem rodzinnym i sąsiedzkim:

- (M, 22, m): „Jestem nadal studentem a od paru miesięcy jestem licencjonowanym pedagogiem resocjalizatorem. Nadal jestem kawalerem. Cały czas mieszkam z rodzicami, mam swój pokój. Głównie jestem na utrzymaniu rodziców, tylko czasami sobie dorobię jak mam okazję. Z rodzicami jest wszystko w najlepszym porządku a z sąsiadami nie utrzymuje stosunków aczkolwiek jestem dla nich miły a oni dla mnie”.

Przykład ustabilizowanego życiowo małżeństwa, które łączy do niedawna regularne palenie marihuany z normalnym rytmem życia:

- (K, 30, m): „ Jestem architektem i pracuję w firmie X. Jestem mężatka , nie mamy dzieci. Mieszkam z mężem w mieszkaniu mojej matki, 3 pokoje, dobry standard. Mąż dorabia tłumaczeniami. Z moją matką dogadujemy się bardzo dobrze, z matką męża mam bardzo zły kontakt (...) (z sąsiadami) Nic szczególnego, żyjemy tak jak ludzie, obok siebie”.

Przykład łączenia palenia marihuany z okazjonalnym braniem amfetaminy, ekstazy, LSD, grzybów i leków (na imprezach głównie):

- (M, 20, m, a): „Mieszkam z rodzicami w domu. Starzy mają pieniądze, ja studiuje. Pieniądze mam od rodziców. Starych nigdy nie ma w domu, a tak w ogóle są ślepi i nie interesuje ich to co robię. Prawie wszyscy moi znajomi coś biorą. Są to ludzie, których znam od piaskownicy. To są moi najlepsi kumple”.

Przykład wykolejonego już młodego marihuanisty, który okazjonalnie bierze także na imprezach amfetaminę i ekstazy:

- (M, 21, m, a): „Uczyłem się na mechanika samochodowego, jestem kawalerem. Mieszkam z jareckimi w dwóch pokojach w kamienicy. Nie pracuję bo nie ma pracy, przestałem się uczyć z dwa lata temu. W wolnym czasie lubię się pobujać(włóczyć), czasem trafice frajera (okraść), targnąć coś (ukraść). Mam bardzo dobre kontakty z matką, z siostrą, wkurwia mnie jarecki. Wbijam w sąsiadów (nie interesują mnie). Jebani konfidenci.”.

## **6. Ocena i postulaty zmian systemu pomocy**

Pytania dotyczące systemu pomocy pojawiały się w końcowej fazie wywiadów. Dało tutaj znać zmęczenie i zniecierpliwienie (czasem wyrażane wprost) osób badanych. Uzyskany materiał nie oddaje w sposób wyraźny obrazu leczenia w postaci pobytów w kolejnych placówkach i doświadczeń tam zbieranych. Na dobrą sprawę zebranie wyczerpujących danych o systemie pomocy byłoby odpowiednim zadaniem dla odrębnych, tylko temu poświęconych badań. Odtwarzamy więc z tej mozaiki zebranych wypowiedzi taki obraz systemu pomocy jaki udało się ustalić.

### **Samoświadomość uzależnienia**

Przed pytaniem o doświadczenia zebrane w placówkach z których badani korzystali, stawiane było pytanie o to, czy uważają się za osoby uzależnione. Tutaj zgodnie z oczekiwaniami swoje uzależnienie potwierdzali wszyscy opiatowcy i amfetaminowcy dożylni. Wśród amfetaminowców wziewnych i doustnych już znaczna część uznawała, że potrafi sobie radzić we własnym zakresie z narkotykiem i robić krótsze lub dłuższe przerwy w braniu. Wśród marihuanistów sytuacja jest podobna blisko połowa dostrzegała swoje psychiczne uzależnienie a pozostali nie wiązali z tym takiego problemu.

### **Korzystanie z publicznej i prywatnej opieki zdrowotnej**

O swoich doświadczeniach wyniesionych z kontaktów z internistami, stomatologami czy z leczenia szpitalnego wypowiedziała się tylko część badanych. Typowe reakcje lekarzy były

trojaki. Część z nich nie potrafiła rozpoznać, że ma do czynienia z osobą uzależnioną; część ujawniała lęk przed narkomanami i spełniała prośby o leki w taki sposób jakby chciała się uwolnić od niebezpiecznego kontaktu. Wreszcie spora część lekarzy i personelu medycznego odnosiła się do takich pacjentów z nieukrywaną wrogością i pogardą:

(M, 21, h-i): „ Jak coś mi się działo z żyłami i lądowałem w szpitalu albo na pogotowiu to k...a czasami traktują człowieka jak psa”.

(K, 19 h-i): W początkowym okresie nie było widać, że biorę więc traktowali mnie normalnie. Ale kiedy po wyglądzie można było stwierdzić, że ćpam patrzyli na mnie z pogardą. Takie miałam wrażenie jakby chcieli powiedzieć jesteś sobie winna. Może nie wszyscy, ale większość tak”.

Pozytywna opinia części narkomanów dożylnych cieszy się szpital na Wolskiej.

### **Ocena leczenia uzależnień**

Zdecydowana większość badanych, może z wyjątkiem marihuanistów zetknęła się z placówkami odwykowymi, niektórzy wielokrotnie a prawie wszyscy z wyjątkiem kilku osób nie utrzymywali abstynencji w okresie badań co rzutowało jakoś na ich oceny skuteczności leczenia uzależnień. Uczucie bezsilności wobec nałogu jest doświadczeniem dominującym wśród badanych zwłaszcza opiatowców rzadziej wśród amfetaminowców. Marihuanistom i części amfetaminowców wziewnych i doustnych ale także co ciekawe także kompotowcom udało się uniknąć jak dotąd zetknięcia z placówkami leczenia a nawet część z nich prowadzi ustabilizowany tryb życia oczywiście z wyjątkiem kompotowców.

Nie będziemy przedstawiać ocen, zwłaszcza tych negatywnych poszczególnych placówek z terenu prawie połowy kraju od Krakowa po Gdańsk. Zebrany materiał jest zbyt powierzchowny aby etykietyzować negatywnie sporą część placówek. Warto może wspomnieć o tych, które zbierały wiele ocen pozytywnych. Należą do nich detoxy IPN i w Krakowie oraz ośrodki w Kazuniu i Marianówku. Ten ostatni oferuje między innymi terapię związaną z jazdą konna połączona z opieką nad tymi zwierzętami.

Dominującym wśród narkomanów doświadczeniem jest przechodzenie czasami wielokrotnie detoksykacji podejmowanej czasami po to aby umożliwić sobie przejście na mniejsze dawki heroiny czy amfetaminy. Leczenie w ośrodkach przeszło znacznie mniej osób. Warto tutaj podkreślić jakie obiegowe, odstrasżające od leczenia opinie krążą wśród narkomanów o

ośrodkach. Narkomani boją się ośrodków opartych na surowym reżimie, zakazach, nakazach, rozbudowanych systemach kar i tzw. dociążeń, w sumie ośrodków opartych na filozofii, która wiąże powodzenie leczenia ze sprowadzeniem „na dno” aby potem mogło odbyć się „odbicie do góry” (ideologia zaczerpnięta z filozofii AA). Taki obraz ośrodków zniechęca do leczenia i tych co spróbowali takiej terapii i tych, którzy o czymś takim słyszeli:

(K,20, h-i): „Przeważnie jest tak że to rodzice gdzieś zawożą ale nie oto w tym chodzi. Słyszałam , że w Monarze jest strasznie, takie ośrodki nie powinny być takie ciężkie bo ludzie nie wytrzymują i uciekają i znowu się wszystko zaczyna. Powinno być więcej detoxów”.

(M, 25, h-i): ‘ „Powinno być trochę łagodniej, ćpun to słaby człowiek, jak zaczynają cię zajeżdzać to rezygnujesz i wybierasz ćpanie bo to łatwiejsze”.

(M, 21, h-i)): „ Nie mogłem wytrzymać, bo jak można wytrzymać, prosto z detoksu trafiasz do takiego ośrodka a oni każą ci rano wstawać, biegać, albo inne wynalazki wymyślają, jesteś wycieńczony, leki jeszcze dobrze nie zejda a każą ci zap....ć”.

(M, 22 h-i, a): „Powinny być ośrodki w których traktuje się ćpuna jak człowieka bo słyszałem straszne opowieści o ośrodkach(...) Jak jest tak naprawdę w ośrodkach to nie wiem bo nie byłem, ale słyszałem że doły się kopie i że człowieka tam gnoją – nie powinno tak być”.

### **Postulaty zmian w systemie pomocy**

Skrócenie czasu czekania na detoksykację i miejsce w ośrodku jest postulatem często zgłaszanym przez badanych. Typowy argument przemawiający za skróceniem czasu czekania byłby tu taki:

(M, 22, a, m): „Jak ktoś zdecyduje się na leczenie powinien mieć możliwość leczenia jak najszybciej bo potem przechodzi, i znowu bierze, powinny być ośrodki dla osób które nie są mocno uzależnione tylko się zapędziły, pakowanie do jednego wora nie jest mądre”.

Warty rozpatrzenia jest postulat ośrodków przejściowych pomiędzy detoksykacją a ośrodkiem odwykowym

(M, 25, h-i): „Zanim człowiek pójdzie na leczenie powinien móc gdzieś bezpiecznie poczekać bo jak za długo po detksie musi czekać na ośrodek to ćpa z powrotem i znowu jest w ciągu’.

Również długoterminowe leczenie ma sporo przeciwników. Argumentacja jest tutaj bardzo praktyczna: długie leczenie wymaga ogromnych wyrzeczeń życia prywatnego a efekty są na ogół nie wielkie, nie są warte kilkunastomiesięcznych wyrzeczeń:

(M, 23, a): „Poradni powinno być więcej, czasem długo czeka się na wizytę u psychologa. W poradniach powinna być też możliwość pomagania w znalezieniu ośrodka gdzie terapia nie trwa rok czy więcej, myślę że można szybciej coś ze sobą zrobić, gdyby były ośrodki kilkumiesięczne może bym się zdecydował na takie leczenie. Rok to przerwa w życiorysie”.

Kolejnym ważnym postulatem jest oddzielenie opiatowców od osób z problemem amfetaminowym:

(K, 21, a): „Zaplanowałam sobie że po nowym roku pójdę do poradni żeby mi pomogli odstawić, może jakiś detoks bo sama to już próbuję od pół roku, mogę potrzebować pomocy, załatwić detoks nie jest łatwo ja biorę amfę nie chce się odtruwać z brauniarzami”.

Post-rehabilitacja jest postrzegana przez narkomanów jako zasadniczy element systemu pomocy:

(M, 26 h, k, a): „Żeby osoby uzależnione podejmowały leczenie to trzeba by było do tych osób mądrze podejść, coś im zaoferować. To, że mogą mieć przed sobą jakąś przyszłość, perspektywy, to że mogą jeszcze w życiu coś osiągnąć. Trzeba dać pracę. W tym kraju nie jest to możliwe”.

(K, 24 h-i): „Dobrym sposobem do zachęcenia narkomanów do leczenia byłaby oferta ośrodków, możliwość rozwijania swoich zainteresowań, by każdy ośrodek oferował ciekawe formy spędzania czasu. Ulepszyć ofertę po ośrodku: praca, miejsca w hostelach, grupy. Ciężko jest utrzymać się po leczeniu, dużo osób wraca do grzania”.

Na pytanie jak pobudzić motywację do leczenia nieodmiennie najczęściej padało sformułowanie: „Jak ktoś nie chce przestać to nie ma siły aby zmusić do leczenia”. Nieliczni wspominali o ogromnej sile motywacyjnej jaką daje miłość bliskiej osoby, kogoś kto czeka, do kogo można wrócić. Narkomanów męczy strach przed pustką po zerwanych więziach z najbliższymi .

## **Plany na najbliższą przyszłość**

Narkomani rzadko w swoich planach mówili o zaprzestaniu brania. Ich doświadczenie narkotyczne uczy jak trudno jest wyrzekać się brania. Z tych zebranych wypowiedzi wynika, że o zaprzestaniu brania chce się wypowiadać wyraźna mniejszość narkomanów. Znacząco dużo jest takich osób wśród opiatowców (z wyjątkiem „kompociarzy”) i amfetaminowców wziewnych i doustnych oraz marihuanistów a rzadziej j na taka wypowiedź odważali się amfetaminowcy dożylni. Wśród tych, którzy nie deklarowali woli zerwania z narkotykami są tacy, którzy widzą beznadziejność takiej próby jak i ci, którzy czerpią z nałogu satysfakcję:

(M, 22, h, a) „Wolę żyć krótko i zajeb....e niż długo i ch....o! Biorę i nie widza życia bez tego. Nie widzę sensu, żeby się z kimś wiązać”.

(K, 27, h-i, a-i): „Nie zamierzam nic zmieniać, jest mi dobrze i jak mówię jestem niedogrzana, nie myślę o tym co będzie, skupiam się na dniu, który akurat trwa. Ja to po prostu lubię, nie ma dla mnie nic miłszego niż się nagrzać, ty tego nie zrozumiesz”.

(M, 19, m): „Co do planów na przyszłość, palenie uzależnia psychicznie, żeby utrzymać stan odmienny umysłu trzeba palić. Nie chcę się leczyć bo jest mi z tym dobrze. Nie widzę w tym problemu. Nie muszę zmieniać nic w swoim życiu”.

Znaczna część narkomanów deklaruje chęć leczenia zwłaszcza częściej to manifestują opiatowcy dożylni. Spora część badanych chciałaby coś zmienić w swoim życiu, podjąć naukę, pracę, wejść w bliższe związki mniej lub bardziej formalne. Zmiany stylu życia zwykle wiązałyby się z podjęciem leczenia.

## **7. Podkultura Narkomańska**

Narkomani warszawscy nie tworzą jednolitej społeczności. Są między nimi mniej lub bardziej ostre podziały. Niektórzy wspominali o podziałach między dzielnicami z wewnętrznymi różnicowaniami na heroinistów i resztę. Niektórzy takie podziały dostrzegają między

osobami nieletnimi „siurakami” o dorosłymi narkomanami czyli osobami powyżej 20 roku życia. Jeszcze inni dzielą na biednych i bogatych. Bogaci kupują i biorą w lokalach, własnych mieszkaniach a biedni kradną i biorą na ulicy, w blokach i melinach. – są to „inne klimaty”. Jedna z osób badanych widziała takie granice pomiędzy osobami biorącymi na imprezach „hausowych” , a tymi którzy palą marihuanę, biorą LSD, grzyby a tymi, którzy regularnie używają opiatów i amfetaminy. To były podziały zasygnalizowane w nielicznych wypowiedziach natomiast zdecydowaną przewagę mają wskazania dwóch światów heroinistów-„heleniarzy” i reszty. Dość często rysowana była linia podziału pomiędzy dożylnymi a resztą. Z tej mozaiki opinii można zbudować taki oto biegunowy model stosunków w świecie narkomańskim. Na jednym krańcu zgodnie są lokowani najbardziej pogardzani, „ci z Centralnego” –przeważnie bezdomni „kompotowcy” i heroiniści. Tylko nieco mniej zdegradowaną grupę stanowić by mieli heroiniści ze słabym raczej podziałem na dożylnych i wziewnych. Amfetaminowcy stanowiliby środek tego continuum z tymi dożylnymi, których się raczej odrzuca i biorącymi doustnie i wziewnie, którzy nie zawsze się jakoś negatywnie wyróżniają. Drugi biegun tworzą marihuaniści, którzy sami uważają siebie za lepszy gatunek ludzi i tak są postrzegani z lekkim odcieniem pobłażliwości przez pozostałe grupy narkomanów. Kokainowców jest za mało w tym świecie aby mogli zaznaczyć swoje miejsce ale kojarzą się raczej pozytywnie z domieszką podziwu i zawiści, jako ci, których stać jest na ekskluzywną branję. Używanie ekstazy i LSD jest rozpowszechnione wśród części amfetaminowców i marihuanistów ale jest to najczęściej drugi narkotyk używany okazjonalnie.

Taki podział na „dół” wypełniony opiatowcami i „górze” zajmowaną przez narkomanów „miękkich” podzielany jest przez większość badanych osób bez względu na rodzaj regularnie branego narkotyku. A oto kilka takich typowych opinii

Obraz podziałów z perspektywy „kompociarzy” i heroinistów dożylnych:

(M, 24, kp): „Jak na początku paliłem browna to uważałem że ćpuny to ci, którzy podają sobie narkotyki dożylnie, ja oczywiście nie. Myślę, że oni teraz tak samo o mnie myślą, uważają się za lepszych i nie narkomanów. Ale do czasu, kiedyś się im pieniążki skończą wtedy zobaczymy”.

(M, 23, h-i): „ Ci moi znajomi i ćpają tylko browna. To jest zamknięty krąg ludzi. Poczucie przynależności do świata nie istnieje. Nie ma żadnych wartości(...) Wartością samą w sobie



jest narkotyk. Jego przyjmowanie. Ci co pala to tolerują i lubią wszystkich oprócz tych co palą browna. Wszyscy nie lubią kompociarzy. Są oni najniżej w całej hierarchii”.

(K.24, Kp, a-i):” Nie wszyscy żyją w zgodzie(...) Ci co kompot i brauniarze to są ćpuny. A tacy imprezowicze co biorą piguły i biały od czasu do czasu nie trzymają się z ćpunami. To bananowa młodzież dla nich się liczy kasa, samochody, szpan – tak myślę. Ćpuny z ulicy to inny klimat”.

(K, 27, h-i, a-i): „Wśród narkomanów, myślę, że są podziały. Zawsze ci co biorą heroinę są traktowani gorzej a jak już ktoś daje w żyłę, to w ogóle. Ogólnie istnieją taka opinia, że każdy heroinista to złodziej i oszust, który sprzedaje najlepszemu kumplowi, taka w sumie prawda, ale niema silniejszego głodu niż po heroinie”.

Heroiniści nie tylko są odrzucani ale oni izolują się także sami ze względu na czasochłonność tego nałogu i reakcję obronną na społeczne odrzucenie:

(M, 22, h, m): „ Myślę, że są podziały w Warszawie, ci co biorą tak zwane narkotyki miękkie czują się lepsi, tamci co biorą cięższe rzeczy po prostu się izolują, po za tym są zajęci i wiedza jaki stosunek ma do nich społeczeństwo, to wszystko składa się na to, że są podziały.

Taki obraz zróżnicowania potwierdzają typowe opinie amfetaminiarzy:

(M,23, a): „Heleniarze to są straszne ciule, a jak są na ciśnieniu to zrobią wszystko żeby zajarać, nie lubię ich, chociaż kilku moich kumpli przeskoczyło na browna, bardzo się zmienili, nie są tacy jak kiedyś. Ja w jakimś stopniu też jestem narkomanem wiem o tym, ale nie porównywałbym tych, którzy pala zioło albo wachają amfę z heleniarzami”.

(M, 22, a, m): „ Brauniarze są traktowani gorzej niż ci co biorą miękkie, chociaż niektórzy mówią, że proszek też jest twardy, trzeba umieć brać. Nikt nie lubi brauniarzy, nie mają szacunku ani honoru, mam kumpla z którym chodziłem do szkoły, zaczął jarać browna i wykręcił mnie na kasę i jeszcze matce powiedział że brał ze mną narkotyki, szmata”.

A oto opinia marihuanistki:

(K, 18 m, a, e) „Ludzi się dzieli na ćpających narkotyki klubowe, są to ludzie którzy chodzą po klubach na imprezy. Potem są ćpający narkotyki miękkie jak marihuana na osiedlach, oraz heleniarze i ich się gnębi. Ludzie z osiedla trzymają sztamę z ludźmi z klubów, a heleniarzy się zawsze gnębiło”.

### **Więzi między narkomanami**

Przejście do regularnego brania narkotyków na ogół wiąże się ze zmianą stylu życia. Sporą część czasu pochłania zdobywanie pieniędzy na narkotyk, kupowanie u dealera i zażywanie i przeżywanie stanu po przyjęciu. W zależności od rodzaju narkotyku zmiana stylu życia jest mniej lub bardziej radykalna. Całkowicie do innego świata wkracza ten, kto zaczyna coraz częściej palić heroinę. Oznacza to z reguły zerwanie dotychczasowych więzi koleżeńskich i jest to zerwanie obustronne. Początkujący heroinista traci akceptację dotychczasowych kolegów i sam cięży do kręgu osób, które ułatwiają mu używanie tj dealerów, heroinistów, paserów. Nowe znajomości nie są jednak nacechowane przyjaźnią, są to typowe instrumentalne powiązania.. Heroinistów łączy głównie zdobywanie pieniędzy (najczęściej poprzez wspólne kradzieże) razem najczęściej w parach dobrze jest kupować narkotyk „towa” u dealera za pieniądze lub skradzione rzeczy tzw „fanty”, ale już samo użycie heroiny nie musi być czynnością towarzyską, ci , którzy odczuwają silny głód narkotykowy w obawie przed dzieleniem się wolą zażywać samotnie. Kompociarze trzymają się razem ale ich zachowaniem prawie całkowicie rządzi narkotyk:

(M, 24, kp): „Wśród ludzi, którzy regularnie biorą narkotyki mam tylko kilku kolegów. Nie ma między nami specjalnie żadnej więzi. Oczywiście kradnie się razem czy kupuje narkotyki a potem się stuka razem ale bardzo często się okradamy nawzajem więc o przyjaźni nie może tu być mowy”.

(M, 20 h-i, a-i ): W tym momencie nie mam przyjaciół. Miałem ich gdy nie brałem heroiny. Teraz mam kumpli i znajomych od grzania i załatwiania towaru, kombinowania kasy. Oni zmieniają się często. Jedni idą się leczyć, inni gdzieś znikają, czasami umierają. Do nikogo się nie przywiązuję. Natomiast kiedy brałem tylko stymulanty miałem dużo znajomych. Z nimi łączyło mnie coś więcej niż tylko wspólne imprezowanie i dragi, lubiłem z nimi

przebywać, czułem się pewnie, akceptowany(...) (z heroinistami) z nimi łączy mnie tylko grzanie, wręcz nie lubię z nimi przebywać, męczą mnie”.

(K, 24, h-i): „Ze znajomymi narkomanami łączy mnie tylko heroina, interesy. Wszystko od tego się zaczyna i na tym kończy. Ludzi, którzy biorą nie łączy przyjaźń, raczej wspólne branie styl życia. Razem łatwiej jest załatwić grzanie, jedzenie, spanie, coś ukraść. Są jak gdyby skazani na siebie. Przecież nikt inny nie chciałby z ćpunami przebywać. Narkoman nie pójdzie z grupą do kina, do knajpy na piwo”.

Nieco inaczej może być wśród amfetaminowców. Tutaj nie zawsze dochodzi do zerwania dotychczasowych więzi, chyba że jest to już zaawansowane stadium dożylnego brania połączone z radykalną zmianą stylu życia tj z kradzieżami, zamieszkiwaniem z grupą narkomanów „na squacie”. Wśród amfetaminowców, którzy jakoś łączą branie narkotyku z innymi dotychczasowymi zajęciami w szkole w pracy dostrzec można więzi przyjaźni. Amfetaminowiec doustny i wziewny rzadziej bywa tak osamotniony emocjonalnie i skazany na swój narkotyk jak to obserwować można w odniesieniu do opiatowców. Ale tutaj regularne branie także wiąże się ze zmianą trybu życia z podjęciem kontaktów z dealerami, „zdobywaniem „pieniędzy albo przez oszukiwanie rodziców albo poprzez drobne kradzieże. W sumie obraz więzi wśród amfetaminowców nie jest tak jednolicie czarny jak to można obserwować u heroinistów tutaj obok radosnych więzi opartych na wspólnej zabawie , imprezach, spotkać można też uwikłanie w czysto instrumentalne stosunki podporządkowane zdobywaniu i braniu narkotyku:

(M, 22, a): „Mam kilku kumpli, takich serio, może trzech, jest nas taka paczka stalaków(?), pała zioło, piwko wypijają, niektórzy biorą proszek albo wezmą pigułę, słuchamy tej samej muzyki, chodzimy wspólnie na imprezy, albo do pubu, gadamy o tym samym. Branie jest przy okazji”

(M, 24, a): „Z niektórymi osobami cały czas utrzymuję kontakt, coś zostało ale niektórzy odeszli. To dzięki narkotynom się poznaliśmy, byliśmy w różnych sytuacjach, widocznie to było coś wiec większego niż tylko to, że łączyło nas tylko branie. Czasami jeszcze dzwoniemy do siebie”.

(M, 26, a): „Raczej nie przypominam sobie żebym w tym okresie spotkał specjalnie dużo nowych osób. Braliśmy głównie w tym samym gronie znajomych, później(...) z czasem zacząłem brać sam, ale mimo wszystko zawsze utrzymywałem z nimi kontakt. I tak jest do dzisiaj. . Z takich nadzwyczajnych znajomości, mogę wymienić moją dziewczynę. Poznałem już kiedy brałem regularnie i byliśmy ze sobą przez jakiś czas. Zwykle starałem się żeby nikt nie widział we mnie narkoman. Także normalnie przychodziłem do pracy, starałem się normalnie wyglądać w domu. Nie skręcało mnie po amfetaminie jak po herze, więc dało się to bardzo łatwo ukryć”.

(K, 21, a): „Mam znajomych wśród nie biorących i biorących, kilkoro przyjaciół. Lepiej rozumiem się z osobami które biorą lub brały, nie wiem dokładnie od czego to zależy, nadajemy po prostu na tych samych falach”.

Obraz tych podziałów trzeba jednak nieco złagodzić nieco odosobnioną opinią młodej amfetaministki:

(K, 26, a, m): „Myślę że krąg przyjaciół w tej chwili to jakieś 20-22 osoby. Z większością znamy się już bardzo długo, z dzieciństwa i ze szkoły, niektórzy pała tylko trawę. Część ludzi poznałam stosunkowo nie dawno i z nimi wiąże mnie branie, ale też są w porządku. Mam znajomych którzy regularnie biorą np. amfetaminę, kompot czy heroinę. Tu nie ma żadnej zależności po prostu ich lubię. Często razem kupujemy towar a potem go bierzemy. Nieraz chodzimy razem kraść”.

Inny jest jednak obraz więzi wśród mieszkańców squatów:

(M, 26, a-i): Nie mam przyjaciół, są tylko ludzie z którymi pomieszkuję, razem dajemy w żyłę, razem dilerujemy. Wszystkie osoby wokół mnie biorą regularnie, większość jest w ciągu, który chwilowo jest przerywany próbami odtrucia, czy pobytem „na dołku”. Łączy nas tylko i wyłącznie wspólne branie i unikanie zagrożeń, ale tak naprawdę wątpię, czy jest ktoś w tym środowisku, do kogo mogę mieć odrobinę zaufania”.

Wśród dożylnych amfetaministów także liczy się przede wszystkim branie narkotyku:

(K, 19, a-i): „Mały mam krąg towarzyski, ponieważ jak ci mówiłam nie ma wśród narkomanów przyjaźni. Paczka z podstawówki się rozpadła(...) Nie mam znajomych takich którzy nie biorą(...) nie ma przyjaźni między narkomanami, spotykają się tylko po to aby sprzedać lub kupić narkotyki lub zrobić zrzutę na nie(...) wszyscy oprócz heroniarzy trzymają się razem, bo heroniarzy uważa się za najgorsze dno i syf”.

Marihuaniści nie tworzą raczej odrębnej grupy bowiem chyba większość z nich dobiera okazjonalnie jakiś drugi narkotyk i najczęściej jakiś „imprezowy” lub „klubowy” czy „hausowy” co na jedno wychodzi. Regularne palenie marihuany, rzadziej skuna czy haszyszu także zmienia tryb życia ale z pewnością nie tak radykalnie jak to ma miejsce w przypadku opiatowców. Obraz stosunków jest tutaj bliższy temu co dzieje między amfetaminowcami

Jeżeli marihuana łączona jest z amfetamina do doświadczenia więzi są powierzchowne:

(K, 20 m, a): „ Mam dużo znajomych (...) Głównie są to ludzie z mojej podstawówki, później wpadłam w różne towarzystwa, przechodziłam z jednego w drugie. Można powiedzieć, że ludzi którzy biorą łączą powierzchowne znajomości. Nie ma mowy na coś poważniejszego, na pewno nie w świecie narkotyków. Nawet z chłopakami z którymi spałam nie łączyło mnie nic więcej, taka zwykła znajomość”.

(M, 20, m, grzyby, LSD): „ 30 osób – kolegów, z tego 10 osób bierze co najmniej plus 10 osób bierze okazjonalnie cos więcej (niż marihuane) zna się ich od wieku szczenięcego(...)łączy wspólne unikanie zagrożeń, wspólne draki, załatwianie narkotyków”.

(M, 20, m, a, LSD): „ Mam trójkę przyjaciół i z nimi łączy mnie coś więcej niż tylko branie. Bujam się tymi osobami ponad rok. Razem palimy maryskę, czasem amfę, „papieru” (LSD) to nikt nie chce ze mną wziąć. Wśród znajomych są osoby, które regularnie biorą. To nie polega na tym, że wszyscy biorą to samo. Jestem z nimi bo odpowiada mi ich towarzystwo, a im odpowiada moje”.

## OSZACOWANIE LICZBY NARKOMANÓW

Odpowiedzi na pytanie o tzw. ciemną liczbę, czyli rozmiary narkomanii nie rejestrowanej w statystykach instytucji reagujących na problem (hidden population) dostarczyć mogą tylko oszacowania. Narkomanów nie można bowiem ani zewidencjonować, ani dokładnie policzyć. W ostatnich latach wypracowano kilka metod szacowania liczby narkomanów. W niniejszym oszacowaniu zastosowano metodą „benchmark” (Taylor 1997). Dany do oszacowania dostarczyły wyniki badania ankietowego populacji generalnej zrealizowanego w 2002 r. oraz dane statystyczne służby zdrowia. W badaniu, proszono respondentów o podanie kilku informacji o każdym znanym im narkomanie. Informacje te dotyczyły podejmowania leczenia stacjonarnego lub ambulatoryjnego w 2001 oraz statusu HIV. Zebrany w ten sposób materiał ilościowy w zestawieniu z danymi statystycznymi lecznictwa oraz danymi o zakażeniach HIV, pozwolił na dokonanie oszacowań. Metoda szacowania zakłada określenie w pierwszym kroku udziału osób leczonych bądź zakażonych HIV wśród wszystkich narkomanów. Dokonuje się tego na podstawie danych zebranych w badaniach terenowych, np. w wyniku zebrania informacji o narkomanach znanych respondentom badania na populacji generalnej. W kolejnym kroku przelicza się ów udział na wskaźnik oszacowania, który następnie wymnaża się przez liczbę osób rejestrowanych w statystykach. Z zebranych w toku badania ankietowego „nominacji” oszacowano odsetek narkomanów leczonych stacjonarnie. Wynosił on 33,2%. Z faktu, że 33,2% narkomanów podejmuje leczenie można wyliczyć, że wszystkich narkomanów jest 3,02 razy więcej niż stacjonarnie leczonych. Stosując przelicznik określający stosunek leczonych narkomanów do wszystkich dotkniętych tym problemem do danych ogólnopolskich za 2001 r. (10933 osób) otrzymujemy oszacowanie na poziomie 33000 osób.

Analogiczne oszacowanie dokonane na podstawie danych o leczeniu ambulatoryjnym dało wynik – 75000 narkomanów, zaś na podstawie danych o statusie HIV – 60000 narkomanów. W sumie możemy powiedzieć, że oszacowana liczba narkomanów mieści się w szerokim przedziale 33000-75000 osób.

Podobne w skali oszacowania uzyskano bazując na wskaźniku doszacowania, który został określony na podstawie badań przeprowadzonych w 1993 r. w dwu województwach (wrocławskim i kieleckim) metodą „capture-recapture” (Moskalewicz, Sierosławski 1995). Wynosi on dla danych z lecznictwa stacjonarnego 4,6 i dla danych policyjnych 2,4. Oszacowania przeprowadzone z ich wykorzystaniem w 1993 r. dały wynik w granicach

20000-40000 osób (Moskalewicz, Sierosławski 1995). Obecnie policja nie zbiera już danych na temat liczby osób używających narkotyki podejrzanych o popełnianie przestępstw, stąd możemy posłużyć się przelicznikiem dla danych lecznictwa stacjonarnego. Zastosowanie tego przelicznika do ogólnopolskich danych lecznictwa stacjonarnego z 2002 r. daje oszacowanie na poziomie 50000 osób.

Podsumowując uzyskane oszacowania można założyć, że każde z nich obarczone jest zapewne znacznym błędem. Pierwsze bazuje na przeliczniku weryfikowanym przy użyciu mniej pewnej metody jaka jest „bechmark”, drugie zaś wykorzystuje przelicznik uzyskany empirycznie lepszą metodą (capture-recapture), ale tylko w dwóch odpowiednio dobranych województwach i to już dość dawno (1993 r.), co przy obecnej dynamice sceny lekowej może być zawodne. Na podstawie danych z badań jakościowych można przypuszczać, że obecnie narkomani wcześniej zgłaszają się leczenia, niż w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych. Jeśli jest tak rzeczywiście to przelicznik określający relację liczby podejmujących leczenie do liczby nie leczonych byłby niższy, a więc ogólna liczba narkomanów byłaby przeszacowana. Problem zmiany długości okresu między rozpoczęciem regularnego używania narkotyków a podjęciem leczenia powinien stać się przedmiotem odrębnych analiz.

## ANNEX - SŁOWNICZEK SLANGU NARKOMAŃSKIEGO

**Amfetamina** – *anielski pył, amfa, białe, białko, fata, feta, Królowna Śnieżka, mąka, prochy, proszek, pomarańczowa żelatynka, siuwar, speed, szuwaks, sztrynks, ślepa, węgorz, witamina A*

**Amfetamina** (pod wpływem) – *nafetowany, nadmuchany, amfiarz*

**Amfetamina** (porcja)- *krecha, kreska, lustro, pół lustra, setka (0,1g)*

**Brać narkotyki** (różne) – *buch(y), ćpać, (heroina), działanie, ciąganie, grzanie, huknąć, jarać, kirać, niuchanie, podawać, podszkalanie, pukać, zaborać się zapyłanie, zarzucanie,*

**Dealer** – *boss, dila, diluch, diley, diluś, dostarczyciel, dostawca, kramiarz, sklepik*

**Dealer** (zapytanie o narkotyki) – *pół lub całe piwo z zielonej albo brązowej butelki (pół lub gram marihuany lub heroiny)*

**Dożylnie** (żyły) – *pukać, pstrykanie, strzelanie po batkach, stukać, system, walenie po kablach, w żyłę*

**Ekstazy** – *dropsy, kółka, pikle, piguły*

**Głód narkotyczny** - *ciśnienie (mieć---), skręt (być na ---, mieć---)*

**Haszysz** – *haczyk, haho, kostka*

**Heroina** - *brąz, brown, brazowa podkoszulka, hel, helupa, helupka, hera,, materiał, miedź, szugar, szuwaks*

**Heroina** (folia do palenia) – *blacha, folia*

**Heroina** (palenie) – *buchy, buchacze, ściąganie bucha, powiedzonko: goń kroplę po srebrze to w psychikę ci się wedrze*

**Heroina** (używający) – *bej (także alkoholik), browniarz, murzyn*

**Heroina** (stan po uzyciu) – *mieć muła (także po marihuanie), pogięty, pomarszczony, zamulony*

**Kokaina** – *kokolino, koks, kokosy, węgorz elektryczny*

**Kompot** - *towar, wisienka*

**Kradzież** – *robota, załatwianie kasy*

**Kradzież** (rzeczy skradzione) – *fanty*



**LSD** – kwadraty, kwadrat, kwarniki, kwasy, papd, papiery, papier, znaczki

**Leczenie** – odwyk, odstawka, tox

**Marihuana** - bakłażany, bataty, blanty, gibony, gras, jointy, marycha, marysia, nabitki, zielone, oranż

**Marihuana** (skun) – cygara

**Marihuana** (fifka) – fifka, lufa, rurka, szkło, tuba, tutka

**Marihuana** (porcja) – joint, sztuka

**Marihuana** (nastrój po użyciu) – śmiechawka

**Narkoman** – bej, bojek, chwiej, ćpun (narkotyki twarde), grzejnik, junks, narkus, toksyk, wjebany, wkręcony, zwis

**Narkoman początkujący** – gnojek, incydent, junior, ostrożny, podćpywacz, pozer, smakosz, świeżak

**Narkotyk** – gzyms, kolega, koleżanka, materiałtemat, siuweks, szurpex, staw, syf, tawar, towot,

**Narkotyk marnej jakości** – siaga

**Narkotyk** (miara) – giet (g.), grama, cent (cm<sup>2</sup>) dawka, sztuka

**Osoby nie używające** – czysty, czyścioch, lamusy, leszcze, normalni, sztywniaki, twarze

**Pieniądze** – kasa

**Policja** – dziewczyny, gliny, kurwy, mendi, pały, pedały, psy, skurwysyny, smutni panowie, szmaty szperacze

**Policja** (areszt) – na dołku

**Relanium** – rolki

**Stan po użyciu** (połączony z zabawą) - złota zabawa

**Terapeuci** – cwaniaki, jebnięci ludzie

**Worek na narkotyki** – samara, samarka

**Zabawa z narkotykami** - balety, melanzowanie

**Zaciągnięcie dymu** (marihuana, heroina)- chmura, buchacze, sztach